

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Niekopisty i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 8 pop. Administracja od godz. 11 rano do 6 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1280

Petersburg, 16 (29) marca 1907 r.

№ 6

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu piśma.

SEJM GALICYJSKI

Jeżeli potrzeba dowodów dojrzałości politycznej społeczeństwa polskiego i jego świadomości celów i zadań nowożytnej ustawodawczej pracy kulturalnej, jeżeli potrzeba dowodów jego tolerancyjności i braku szowinizmu—zebrać ich można wiązanek obfitą z obrad i uchwał zakończonych przed tygodniem sesji wiosennej Sejmu galicyjskiego. Trzeba rozmyślnie zamykać oczy na pracę wyteżoną i owocną tego samorządowego ciała ustawodawczego, by mózgi jej nie widzieć i wyrzucać polakom galicyjskim obskurantyzm, wsteczność, wyłączność nacjonalistyczną i inne tego rodzaju wady, jak to czynią wrogowie nasi po obu stronach dzielących ziemię polską kordonów.

Preliminarz budżetowy Wydziału krajowego wykazywał w wydatkach 40,584,249 kor., w dochodach 36,977,284 koron, niedobór zatem przewidywany dosięgał 3,606,965 kor. Sejm bynajmniej tego stanu rachunków się nie uląkł, wszelkie bowiem wydatki użyteczne, jakkolwiekby uciążliwe się zdawały, opłacają się zawsze krajowi i społeczeństwu, które ponosić je chcą i umieją. Budżet galicyjski krajowy rośnie z roku na rok. Przed trzydziestu laty wydatki wynosiły zaledwo 5,228,810

kor. (r. 1875), we dwadzieścia lat później pozycja ta wzrosła do 13 milj. kor., w r. 1900 do 17 milj., w r. 1905 do 27 milj. kor. Dziś Sejm uchwalił wydatki w sumie przeszło 41 milionów. Niedobór wyniesie 3,794,588 kor., łącznie zaś z regulacją płac nauczycielskich od 1 lipca—5,539,563 kor.

Uznano niemal jednomyślnie, że sprawa szerzenia oświaty nie da się rozwiązać pomyślnie, jeżeli ciało nauczycielskie pozostanie nadal w opłakanym stanie materialnym. Podwyższono przeto płace nauczycieli szkół ludowych w miastach i miasteczkach z 1,700 do 2,300 kor., po wsiach—z 1,000 do 1,700 kor. rocznie, nie licząc dodatków na mieszkanie oraz dodatków za pięciolecie służby. Załatwiwszy się z tą sprawą pierwszorzędną wagi, Sejm zastanowił się nad sposobem pokrycia niedoboru. Większość komisji budżetowej oświadczyła się za zaciągnięciem pożyczki krótkoterminowej, spłacalnej przed r. 1911 i za wezwaniem do rządu centralnego, by przyspieszył reformę organiczną skarbowości publicznej i przekazał krajowi takie źródła dochodu podatkowego, których wydajność i elastyczność odpowiadałyby wzrastającym potrzebom skarbu krajowego. Mniejszość była innego zdania, sądząc, poniekąd słusznie, że wydatków stałych pokrywać w drodze pożyczek nie należy, i że trzeba natychmiast podnieść odpowiednio dodatki do podatków bezpośrednich, które staną się źródłem stałym dochodu. Poglądy mniejszości komisji podzieliła większość sejmowa.

Uchwalono dalej zaciągnięcie pożyczki krajowej 10-miljonowej na budowę szkół, zwłaszcza w gminach, które dotąd ich nie posiadają. Uchwała zapadła bez rozpraw, świadcząc wymownie, że reprezentacja galicyjska dba o

oświatę ludu, cokolwiekby głosiły piśmka radykalne, skwapliwie kolportujące legendę o szlacheckich przywódcach narodu polskiego, usiłujących utrzymać lud jaknajdłużej w ciemnocie zupełnej.

Ulżono dalej ludowi wiejskiemu ciężaru robót publicznych przez zniesienie przymusu szarwarkowego, zastąpionego przez podatek pieniężny, którego ciężar legnie przeważnie na właścicieli obszarów większych. I znowu w ten sposób ujawniły się dążności humanitarne Sejmu, dalekie od egoizmu kastowego, wyrzucanego tak bezwzględnie posłom sejmowym galicyjskim.

Sejm uchwalił jednomyślnie utworzenie w Banku krajowym pięciomiljonowego funduszu inwestycyjnego; podniósł kapitał krajowego funduszu pożyczkowego popierania przemysłu i handlu z pięciu milionów do siedmiu; zagwarantował pożyczki inwestycyjne Lwowa i Krakowa na sumę ogólną 50 milj. koron; podwyższył dotacje krajowego funduszu drogowego z trzystu tys. koron do miliona, oraz zapewnił budowę czterech linii kolei lokalnych.

Sesja zakończona zaznaczyła chwilę przełomową w polityce Sejmu i w dziejach odrodzenia Galicji, podkreśliła bowiem wyraźnie, a częściowo położyła początek urzeczywistnieniu dążeń do rozszerzenia zakresu samorządu i samodzielności politycznej kraju. Wprawdzie szersze wnioski posłów Głabińskiego i Tarnawskiego w tej sprawie odroczone do sesji jesiennej, zdolano wszakże uchwalić ustawy o rozszerzeniu zakresu działania krajowej rady szkolnej. Ustawy te przyznają radzie szkolnej szereg praw, które dotąd przysługiwały ministerstwu oświaty, oddają seminarja nauczycielskie pod wpływ rady i udoskonalają ustrój tych zakładów

przez podniesienie poziomu wykształcenia wychowawców.

Ustawa nowa o języku urzędowym ciał autonomicznych, utrwalająca prawo tych ciał do stanowienia dla siebie przepisów w tej sprawie, zabezpiecza możliwość mieszaną się do niej zarządzeń rządu. Głosowali wprawdzie przeciwko ustawie rusini, chodziło im wszakże nietylko o rzecz samą — wniosek bowiem ustawodawczy pod żadnym względem nie był zamachem na prawa narodowe ruskie — ile o zaznaczenie swego stanowiska nieprzejednanie opozycyjnego. Wypadki czasów ostatnich, zwłaszcza wandalizm akademickiej młodzieży ruskiej w znanej awanturze na wszechnicy lwowskiej, który znalazł obrońców gorliwych w prasie narodowej i radykalnej ruskiej — nie przyczyniły się bynajmniej do złagodzenia stosunków naprężonych pomiędzy narodowościami Galicji wschodniej. Zaznaczyć wszakże należy, że we wszystkich zatargach polska większość sejmowa zachowała sąd wytrawny i nie dała się unieść namietnościami. Rzeczowe, bezstronne, duchem szczerzej pojednawczości ożywione, przemówienie namiestnika wykazało zresztą dowodnie, że jakkolwiek usprawiedliwioną jest dążność rusinów do zapewnienia ich narodowości warunków pomyślniejszych rozwoju, zarzuty i złorzeczenia, których nie szczędzą władzom krajowym i żywiołowi polskiemu, są bezpodstawne i czynione najczęściej w złej wierze. Zresztą w obozie ruskim daje się zauważyć rozłam. Ludzie poważniejsi nie chcą solidaryzować się z demagogami szalonymi w rodzaju ks. Petryckiego i innych, których dążności hajdamackie stoją w jaskrawej sprzeczności z poczuciem praw i obowiązków społeczeństw cywilizowanych.

Znamienną jest jeszcze uchwała Sejmu w sprawie żydowskiej, poruszonej przez posła Loewensteina. Uchwalono zawnioskowaną przezeń rezolucję zbadać powody zubożenia ludności żydowskiej i radzić nad ich usunięciem. Nie mając narazie znaczenia praktycznego, uchwała powyższa zaznaczyła wszakże dobitnie (zwłaszcza, że powzięto ją jednomyślnie) stanowisko humanitarne Sejmu, obce

wszelkim niechęciom rasowym. Jakże jaskrawo odbija ta uchwała od pogroźek, jakimi zastraszali żydów posłowie ruscy, i od krzyków prasy ruskiej, podżegających włościan, by szli „rizaty paniw i żydiw“.

Sprawę rozszerzenia praw wyborczych ludności odroczone do jesieni, wówczas bowiem dopiero sądzić będzie można o wynikach pierwszych wyborów do parlamentu na zasadzie głosowania powszechnego i przystosować do niej reformę sejmowej ordynacji wyborczej. Z konieczności też i z braku czasu przekazano sesji jesiennej wnioski w sprawach usamodzielnienia administracji krajowej, reformy drogowej, ustawy łowieckiej i naftowej. Jeżeli czasu zabrakło, to nie z powodu, by go zmarnowano. Przeciwnie, w ciągu kilku zaledwie tygodni Sejm dokonał szeregu pierwszorzędnej wartości dzieł ustawodawczych, dał świadectwo rzeczowe, że pracować użytecznie może i umie i że stoi na poziomie ciał ustawodawczych w przodujących innym krajach Europy zachodniej. Ktokolwiek zaprzecza nam prawa do samodzielnego bytu cywilizacyjnego, może z prac Sejmu galicyjskiego przekonać się dowodnie, że się myli, chybaby przekonany być nie chciał. Takich, niestety, mamy dużo dokoła siebie, a i wśród siebie znaleźć ich możemy.

H. Sok.

POBIEDONOSCEW

Umarł starzec osiemdziesięcioletni, dogasł cicho wśród swoich książek i swoich świętych obrazów; położył pióro, którem jeszcze na kilka dni przed zgonem, skulony na skórach i dywanach przed swoim niskim biurkiem, walczył zawzięcie z prądami nowego życia. Był ich przeciwnikiem nieugiętym, zaciekle, do głębi duszy przekonany, że cywilizacja współczesna europejska jest następstwem rozkładu społeczeństw nowożytnych, że zbawienie leży w zaprzeczaniu wszystkiego, co zowie się postępem. Wiedzę posiadał olbrzymią, znał, jak nikt może w Rosji, literaturę wszechświatową teologiczną, filozoficzną i prawniczo-społeczną, ale cała ta wiedza układała się w jego umyśle

w jakiś gmach zaczarowany, nie ożywiony żadnym tętmem porywów ku lepszej przyszłości, pragnień, dążeń do ideału. W żaden ideał na ziemi nie wierzył, oprócz ideału zaścignięcia w przekazany przez dzieje ustroju. Oświata ludu była dlań sprawą «bez istotnego znaczenia», wywieranie przymusu brutalnego — świętym obowiązkiem tych, którzy posiadli wiarę prawdziwą. Nie rozumiał tolerancji, utożsamiał ją z karygodnym rozkielzaniem prądów rozkładowych. Nawet w zakresie wyznaniowym nie znosił zapalu, ani lotów samorzutnych rozmiłowanego w Bogu ducha. Kochał tylko obrządek, uroczysty, powtarzający odwieczne, niezmiennie zwroty modlitewne, połyskujący złotem i srebrem ornatów, spowity w dymy kadzidel, rozbrzmiewający śpiewami chórów cerkiewnych i wstrząsającymi mury basowymi głosami diakonów. Żegnał się nabożnie, bił pokłony, cieszył się szczerze, gdy znalazł się w otoczeniu obrzędowym. To mu wystarczało, choć w długie wieczory, pozostając sam ze sobą, «Naśladowanie Chrystusa» tłómaczył. Co myślał wówczas? Czy sądził, że wystarczy być powszednio uczciwym, nie oszukiwać i nie okradać nikogo, mówić co przekonanie nakazuje, by kroczyć po śladach stóp Chrystusowych? Sądził zapewne, że tak, nigdy bowiem w ciągu długiego żywota nie zdradził się z tem, że myśli inaczej. Był zresztą głęboko przekonany o podłości świata i ludzi. «Kto nie jest dziś podły?» — zapytał jednego z ministrów, gdy ten mu przekładał, że nie może dać posady jakiemuś protegowanemu Pobiedonoscewu, jako człowiekowi nieuczciwemu.

Nie wierzył ani w Boga miłosiernego, ani w ludzi. Wierzył tylko w moc brutalną, bezlitosną, trzymającą ludzkość w karbach karności żelaznej, w boskie pochodzenie tej potęgi i w jej posłannictwo dziejowe. Nie uznawał ducha wolnego, własną pracą i wysiłkiem podniosłym zmierzającego ku udoskonaleniu się i wyszlachetnieniu. Sądził, że powołaniem władzy jest rządzić ludźmi wbrew ich zawsze złej woli, którą wykształcenie i wolności obywatelskie potęgują tylko, rozszerzając zakres jej działania. Prasę darzył pogardą, twierdząc, że górze wśród niej biorą zawsze ci, którzy najmniej krępują się względami moralnymi.

Wywarł na bieg dziejów Rosji wpływ ogromny. Jego dziełem był manifest 1881 roku, kładący kres reformom cesarza Aleksandra II, jemu zawdzięcza Rosja wykoszla-

kładem ogółu francuskich uczonych — to jeszcze zostało się w tym kraju! — łapał na prawo i na lewo wszystkie dostępne synekury. Piastował coś piętnaście czy więcej urzędów. Wielka to, swoją drogą, strata dla Francji i dla nauki.

Externus

Paryż, 19 marca.

ŻYCIE POLSKIE W WIEDNIU

Mamy do zapisania czyn bardzo dodatni. Oto w XI dzielnicy (Simmering) miasta Wiednia, dzięki dobrym chęciom i pracy kilku osobistości, utworzyła się nowa szkoła polska, która z powodzeniem weszła w życie, gdyż od razu posiada przeszło 40 uczących się dzieci polskich. Potrzeba nauki, w szczególności języka polskiego dla dzieci polskich, jest w Wiedniu ogromna. Dotychczas, niestety, bardzo mało działo się w tym kierunku, a dlatego dzieci polskie po największej części niemczą się w Wiedniu. Staraniem „Biblioteki Polskiej“ istnieje w tem stowarzyszeniu dobrze prowadzona szkoła polska od dłuższego szeregu lat, lecz potrzebom naszym pod względem oświaty narodowej odpowiada tylko w małej, prawie niknącej części. W szkółce może znaleźć pomieszczenie 50 — 60 uczniów i uczennic, przylem należy mieć na uwadze, iż, znajdując się w śródmieściu, może służyć tylko dla dzieci tej dzielnicy i co najwyżej dla kilku innych przylegających do śródmieścia. Polacy atoli są rozproszeni po wszystkich dzielnicach miasta, które przeważnie są bardzo oddalone od śródmieścia, i wskutek tego wręcz niemożliwą jest rzeczą, żeby dzieci polskie z tak odległych dzielnic mogły korzystać z tej szkółki. Zaznaczyć dalej trzeba, że największa część miejscowej ludności polskiej skupia się po przedmieściach przemysłowych, przy peryferji miasta i właśnie ta ludność, dla braku odpowiednich środków, najbardziej narażoną jest na wynarodowienie. Otóż w dzielnicach: Brigittenau, części Leopoldstadtu przy Praterze i nad Dunajem wielkim, w Floridsdorfie, Margarethen, Hernalsie i Ottakreuzie niezbędnie potrzebne są szkoły polskie. Tej nieodzownej potrzeby zadość uczyniono tylko w Simmeringu. To bardzo mało. Sądzę, że powinno stać nas na to, by takie szkoły powołano we wszystkich powyżej wymienionych dzielnicach, jeśli setki dzieci polskich nie mają dla nas przepaść narodowo. Wydatki na taką szkołę można określić przy nadzwyczajnej oszczędności rocznie na 4 — 5 tysięcy koron, potrzebowałyby zatem rocznie na utrzymanie sześciu szkółek 24 — 30 tys. koron, kwotę, którą przecież przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej i innych powołanych do tego czynników i władz krajowych zebrać można. Nie byłby to z pewnością pieniądze wyrzucone. Jeżeli jednak narazie nie byłoby łatwo zebrać całego funduszu, można tymczasem zaradzić sobie inaczej: można by zapoczątkować rzecz od zaprowadzenia wędrownego nauki języka polskiego po tych wszystkich przedmie-

ściach, po dwa lub trzy razy tygodniowo, do czego wystarczyłyby od biedy trzy siły nauczycielskie, które, w braku osobnego lokalu, mogłyby udzielać nauki w większych mieszkaniach rodzin polskich, które w każdej dzielnicy nietrudno znaleźć. Taka wędrowna nauka mogłaby, w razie, jeśliby nie było większego funduszu, wymagać nakładu 3 — 4 tys. koron, sumy zaiste drobnostkowej wobec wielkości i szczytności zadania narodowego.

Jużci, iż taka nauka nie odpowiadałaby potrzebom, lecz narazie, zanimby się zebrał fundusz na założenie szkółek, mogłaby przynajmniej służyć, jako zabezpieczenie dzieci polskich na dalszych przedmieściach od wynarodowienia.

Równocześnie z utworzeniem szkółki polskiej w dzielnicy Simmering ukonstytuowało się w Wiedniu „Koło króla Jana Sobieskiego Towarzystwa szkoły ludowej“ na którem wybrano prezesem ks. Łukaszkiewicza, zastępcą przewodniczącego p. Lubowieckiego, a sekretarzem p. Strojika. Nowemu Towarzystwu, które ma bardzo piękne zadanie przed sobą, wołamy: „Szczęść Boże“.

Wiedeński oddział miejscowy Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbył w tych dniach doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wynika, że w ubiegłym okresie działania — sezonie zimowym — urządzono 23 wykładów niedzielnych, jeden cykl czterogodzinny, dwie wycieczki naukowe i jeden wieczór muzyczny, z ogólną liczbą uczestników 1,565.

Do zarządu wybrano: d-ra Helenę Landau, Bronisławę mieciuszewską, Wandę Klimaszewską, Jana Komarnickiego, Henryka Inlendera, Felicję Alterównę i Marcelego Świętochowskiego.

Wiedeński „Sokół“ miał także doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Prezesem wybrano rzeźbiarza p. R. St. Lewandowskiego, zastępcą przewodniczącego — dziennikarza G. Smólskiego, sekretarzem — akademika Konopkę.

Kołodziej

Wiedeń, 22 marca

KARPIKI UBOLNE

... Klęska głodowa!.. W tych dwóch wyrazach mieści się otchłań nieszczęścia, rozpacz, zbrodni, zbydlęcenia. Przesuwają się przed oczyma przerażonych widzów obrazy ohydne, piekielne. Do chaty zajrzał głód, wykrzywił twarz, znieprawił serca. Macocha namawia męża, by dwoje dzieci wywiózł w pole jaknajdalej i puścił tam na łaskę losu. Nędza nie jest ostateczną, pozostał bowiem koń, którego ojciec wprzągnął do sanek, usadowił w nich dzieci, wsiał sam i ruszył. Minęła godzina, od wsi odjechał daleko, rozjeżdżał się dokoła. Pusto było wszędzie, a zamieć śnieżna przesłaniała czyn ohydny. Chłop stracił dzieci z sanek i zaciął konia. Nie słuchał krzyków i płaczu, bo przygłuszała je ponura groźba głodu. Powrócił sam, zdał sprawę urado-

wanej żonie i chciwie spożywać zaczął strawę, której dzielić już nie trzeba było z dwojgiem istot malutkich. A te, brat i siostrzyczka, brnęły w śniegu, szukając schroniska. Znalazły je pod mostem nad jakąś rzeczulką zamarłą. Przytuliły się do siebie i czekały bezbronne i ciche, aż przyjdzie śmierć. Zamieć trwała nieprzerwanie, kłęby śniegu przesuwwały się pod mostem i białym całunem okrywały dwie biedne istotki ludzkie. Odnalazł je przypadkiem jakiś gajowy. Z początku ominął małe ofiary, zasłyszawszy wszakże jęk stłumiony, zbliżył się do zasy, rozrucił śniegu pokrowiec i blizkie już śmierci dzieci odwiózł do pobliskiego szpitala... Działo się to pod wsią Tersa, gub. saratowskiej, w roku Pańskim 1907, dzieje się w wielu wsiach innych, i ratunek rzadko tylko przychodzi w porę...

* *

.... Zwołano Dumę, a walka krwawa nie ustaje... Codziennie powtarzają się w telegramach wieści ponure o rozprawach na kule i noże, o zamachach, rabunkach i karach śmierci... Nikt już tych wieści z uwagą nie czyta, chyba stanie się coś potwornie niezwykłego. Ani oburzenia, ani żalu. Opar posoki przesłonił wszystkie oczy, i nowe plamy krwawe wrażenia już na siatkówkę nie wywierają. Rzuca się spojrzenie na wiadomość drukowaną, by o niej w chwili następnej zapomnieć. Czasem rzucone pytanie: ile ofiar? zdradza jakby chęć dowiedzenia się czegoś okrutnego, co mogłoby duszę zobojętniałą poruszyć i wstrząsnąć... Gdzieś, na szarym końcu dzienników, ogłaszają się odezwy komitetów terrorystycznych, głoszące, że jakieś drużyny bojowe zamordowały lub zraniły tych lub owych przedstawicieli władz państwowych. Być może, w tem zobojętnieniu ogólnem, w tym zaniku wrażliwości tkwią zarody uzdrowienia. Wszelkie „bohaterstwo“ rośnie i znajduje naśladowców przeważnie wtedy, gdy czyni wrażenie na środowisko otaczające. Obojętność je ubezwładnia, czyniąc je bezcelowem i bezskutecznem. I choć zamachy i rabunki liczą się na tysiące, choć sądy polowe skazały na śmierć 750 ludzi, życie ogólne płynie swoim łożyskiem, ludziska, każdy po swojemu, gonią za chlebem, za powodzeniem, za nieuchwytną marą szczęścia, uśmiechając się do nich z po za rewolucyjnej zamieci...

H. Orkisz

O NASZYCH SPRAWACH

W chwili, gdy w pałacu Taurydzkim zasiadli przedstawiciele narodu, ustały pełne niechęci ku wszystkiemu co polskie artykuły w „Nowem Wremieni“ i pismach jemu podobnych. Pp. Filewicz,

Kulakowscy i t. d. milczą wprost, prawdopodobnie dla „względów technicznych“. Nie znaczy to jednak, aby w prasie rosyjskiej dano nam pokój. Atakują nas z nie mniejszą nienawiścią — z innej strony.

W Nr 1 nowego dziennika „Stoliczna-ja Molwa“, organu ultra-radykalnego, ukazał się artykuł p. t. „Istinnno-polskije ludi“. Autorem jego jest p. Osip Ze, pseudonim, pod którym ukrywa się jeden z panów Wędziagolskich, co widać ze zdarzających się tu i owdzie polonizmów i małych autobiograficznych odbieżeń od tematu, jakie nigdy nie zdarzają się w artykułach rosyjskich, a zawsze w artykułach „niedolaszków“. Ołóś ów p. Ze. uważa za konieczne zdemaskować Koło polskie. Oświadcza, że jest to wyraźnie stanowa grupa,

„broniąca interesów wielkiej burżuazji i szlachty, władającej wielkimi majątkami, drapująca się tylko w togę wszechnarodowego i wszechpolskiego nacjonalizmu, lecz uciekająca się w swojej taktyce do charakterystycznych sposobów politycznego szantażu (!) i ordynarnej demagogii. Na dowód, dość przytoczyć wystąpienie obecnego prezesa Koła polskiego, p. Dmowskiego, który proponował hr. Witte „zdzuszenie rewolucji polskiej wzamian za pewne ustępstwa narodowej demokracji.“

Autor powtarza tu pogłoski, niezbyt dawno szerzone przez niektóre organy prasy warszawskiej. W braku faktu na potwierdzenie demagogiczności Koła polskiego, p. Osip przytacza tak druzgoczący argument, jak ten, że:

„gdyby wypadkiem w Warszawie byli zwyciężyli na wyborach postępowi demokraci, żydów tamtejszych spotkałby taki pogrom, że, patrząc nań, pękłoby z zazdrości wszyscy Kruszezanowie świata... Cała opozycyjna większość narodu rosyjskiego powinna prowadzić stałą i systematyczną walkę z Kołem polskim, walkę nie mniej intensywną, niż ze wszystkimi tajnymi i jawnymi czynnikami «czarnosotiennymi» w parlamencie... Naród rosyjski już ocenił w rażąco stopniu uzurpatorów przedstawicielstwa polskiego, powitawszy ich w dniu 20 lutego na ulicach Petersburga gwizdaniem i rzucając im w twarz pogardliwe miano: «czarnosotieny».“

Gdy tak sobie piszą w Petersburgu, organ p. Gučzkowa „Golos Moskwy“ wyjaśnia stanowisko październikowców do autonomji Polski, i stara się wytłómaczyć, że jest ona mrzonką, którą powinni porzucić sami polacy, gdyż:

„życie i historia stwierdzą, że drobne jednostki polityczne nie mogą pod żadnym względem konkurować z większymi. Nawet Polska, jedna z większych prowincyj, dążąca do autonomji, nie może żyć życiem odosobnionem i wszystkie niedogodności z tego tytułu przede wszystkim spadłyby na polaków. Wielu z nich rozumie to doskonale, i ten jedyny warunek, który stawia Związek 17 października, dla nikogo nie będzie uciążliwy... Wierzymy, że takt polityczny bratniego nam narodu podpowie mu, z kim należy iść w Dumie ręką w rękę, aby zdobyć reformy, które dyktuje samo życie, nie zaś teoretyczne poglądy marzycieli politycznych.“

P. Wydzga i hr. Krasinśki w rozmowach z redaktorem „Rusi“, i p. Tupalski

w liście do tego pisma, tłumaczą, że program agrarny w jego postaci, przyjętej przez partje rosyjskie, a więc żądający zupełnego zniesienia większej własności ziemskiej, bynajmniej nie da nikomu szczęścia.

P. Wydzga uważa wywłaszczenie przymusowe za zbyt szybkie, bowiem w Królestwie ziemia przechodzi stopniowo w ręce włościan, którzy kupili od r. 1864 przeszło milion dzies. gruntu. Jeżeli tak dalej pójdzie, za 80 lat wszystka ziemia będzie chłopską, ale stronników przymusowego wywłaszczenia u nas nie ma.

P. Suligowski twierdzi, że obowiązkiem polaków, jako przedstawicieli zachodniej kultury, jest wykazać Rosjanom, że ich pomysły agrarne nie mają sensu, jak go nie mają rosyjskie instytucje współczesne: brak indywidualnej własności drobnej, urządzenie Banku włościańskiego, który, zamiast własność indywidualną, popiera w dalszym ciągu wspólnotę i t. d.

Hr. Krasinśki podkreśla, że wielka własność w Królestwie Polskiem prowadzi swoje gospodarstwa intensywniej, niż własność drobna, a więc zniesienie jej gwałtowne obniży ogólny poziom cywilizacyjny, a p. Tupalski sądzi, że należy przede wszystkim podnieść gospodarstwa włościańskie, a gdy to nastąpi, gdy dziesięcina gruntu w ręku włościanina da większy dochód, niż w ręku wielkiego właściciela ziemskiego, własność wielka, zrobiwszy swoje, zniknie sama.

„Ruś“ nie wypowiada własnego zdania o tych głosach.

Niwra

Wśród stronnictw

W czasach ostatnich zauważyć się daje wśród stronnictw ruch, mający na celu pracę samodzielną, niezależnie od zapatrywań innych pokrewnych grup politycznych. Związek 17 października występuje zupełnie samodzielnie, pomimo przeszkód, stawianych przez skrajną prawicę; soc.-demokraci od samego początku nie chcieli wchodzić w porozumienie nie tylko z kadetami, lecz i z nacjonalistami wszelkich zabarwień. Tym sposobem obecnie mniej jeszcze, niż na początku obrad Dumy, jest szansa na utworzenie jakiegokolwiek większości parlamentarnej. Bardzo zresztą być może, że właśnie dzięki temu Duma ma pewne widoki długotrwałości.

Skrajna prawica, celem przeciwdziałania agitacji lewicy, na paru ostatnich zgromadzeniach uchwaliła za pomocą rozsyłania instrukcyj, adresów i telegramów urobić odpowiednio opinię; narazie zamierzono przez podanie adresu p. Stolypinowi i kilku członkom Rady Państwa z powodu interpelacji uniwersyteckiej, niezwłocznie przystąpić do pracy, oraz postanowiono na najbliższym posiedzeniu prawicy sprawę tę rozstrząsnąć ostatecznie...

O odbyło się w tych dniach, pod przewodnictwem p. A. Puszkina, posiedzenie

komitetu centralnego Związku 17 października, na którym byli obecni wszyscy posłowie Dumy, należący do stronnictwa. W czasie obrad poruszono kilka spraw, dotyczących taktyki i organizacji Związku; najwięcej ożywione debaty jednak wywołała kwestja stosunku do stronnictw skrajnej prawicy i do rządu. Na temże posiedzeniu poruszono sprawę zmiany zasad organizacji partyjnej, mianowicie: wielu mówców sądziło, że, wobec zmienionych warunków, organizację stronnictwa należy oprzeć na zasadach łączności zawodowej, co będzie miało bardzo wielkie znaczenie wobec tego, że stronnictwo będzie zmuszone rozwinąć bardzo wyteżoną działalność ustawodawczą w dziedzinie reform socjalnych. Tym więc sposobem stronnictwo ma zamiar zmienić cokolwiek swe zabarwienie polityczne, pozbawić się cech czysto politycznych.

Kadeci nareszcie poruszyli kwestję narodowościową i wyznaniową, jakkolwiek dopiero w łonie własnego stronnictwa. Obfity materiał, zebrany w tej kwestji, grupuje się dokoła dwóch punktów, mianowicie: dotyczy ograniczeń, mających związek z przynależnością do pewnej narodowości, i ograniczeń, związanych z wyznaniem pewnej religji. Na pierwszy plan wysunięta zostanie w Dumie sprawa zniesienia ograniczeń, dotyczących polaków i żydów, np. wolność pobytu i przesiedleń, wolność trudnienia się wszelkimi zajęciami i wstępowania do służby państwowej, wreszcie wolność nabywania nieruchomości etc. Celem opracowania wniosków, dotyczących spraw powyższych, wysadzono komisję specjalną, na przewodniczącego zaś powołano p. Winawera. W ostatnich dniach, jak wiadomo, stronnictwa socjalistyczne nie szczędzą kadetom gorzkich wyrzutów z powodu ich zachowania się wobec różnych wniosków ustawodawczych rządu. Jest to również charakterystyczny zwrot w postępowaniu kadetów; kiedy bowiem w poprzedniej Dumie każdy wniosek, popierany przez rząd, nie mógł mieć najmniejszych widoków powodzenia, obecnie stronnictwo KD powołało trzy komisje, których zadaniem będzie wyłącznie roztrząsanie wniosków rządowych. Z projektów własnych stronnictwa KD zasługuje na uwagę wniosek w sprawie ordynacji wyborczej, opartej na zasadzie głosowania czteroprzymiotnikowego.

Stanowisko kadetów wobec projektów rządowych, zarówno jak zachowanie się rządu podczas obrad w Dumie, kiedy p. Stolypin oświadczył się za wnioskiem p. Rodiczewa, wywołało bardzo silne niezadowolenie w obozie socjalistycznym. Gdyby nie to, że skrajna lewica nie życzy sobie bezwarunkowo rozwiązania drugiej Dumy, niewątpliwie przyszedłoby do bardzo poważnych zatargów pomiędzy kadetami a ich dotychczasowymi sprzymierzeńcami z lewicy. Widząc jednak, że presja socjalistyczna, prowadzona przez poszczególne stronnictwa, nie osiąga żadnych skutków, soc.-rewolucjonisci, trudniący i socjaliści ludowi utworzyli blok lewicy, pod nazwą: „Ziemia i wola“. Zadaniem tego przymierza będzie zgodne i solidarne występowanie socjalistów,

aby tym sposobem przeciwstawić się kadetom. Według statutu bloku, wszelkie wnioski, przed poddaniem ich pod obrady Dumy, będą roztrząsane przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich połączonych stronnictw. W statucie tym jednak zastrzeżono, że uchwały komisji będą obowiązywać stronnictwa poszczególne tylko wówczas, jeżeli nie będą się w niczem sprzeciwiały zasadzie programowej samodzielności stronnictwa. Blok ten zwłaszcza popierają socjaliści ludowi. Grupa parlamentarna tego stronnictwa, na jednym z ostatnich posiedzeń, uchwaliła dążyć na drodze ustawodawczej do rozszerzenia praw Dumy w zakresie skarbowości, budżet zaś, przedłożony przez rząd, w myśl zasad socjalizmu międzynarodowego, odrzucić w całości, gdyż tym sposobem Duma wyrazi swą nieufność względem rządu i jego polityki finansowej. Socjaliści-rewolucyjni uchwaliли wydawać gazetę, przeznaczoną specjalnie dla prowincji, i do udziału w tem wydawnictwie zaproszono stronnictwa, tworzące blok lewicy, oraz organizacje polityczne zawodowe, jak np. „związek włościański“, „związek kolejowy“ i t. p. Wydawnictwo to ma mieć cechy wyłącznie organu informacyjnego, wszelkie zaś artykuły bojowe mają być zeń wykluczone.

W tych dniach odbyło się pierwsze zgromadzenie posłów bezpartyjnych, których w Dumie jest około 60—70. Nowe to stronnictwo, o ile stronnictwem go nazwać wogóle można, znajduje się obecnie w stadium tworzenia się, i niewątpliwie w zasadzie myśli połączenia żywiołów bezpartyjnych uważać należy za dobrą. Bezpartyjni zapowiadają opracowanie w przyszłości najbliższej odrębnego programu politycznego i platformy socjalnej.—Kozacy, którzy w Dumie utworzyli specjalną frakcję kozacką, przed niedawnym czasem wypowiedzieli się w kwestji agrarnej. Zdaniem kozaków, cały obszar gruntów, należących do skarbu, urzędników i wielkich właścicieli ziemskich, winien być oddany kozakom lub włościanom. Cały program agrarny kozaków, z bardzo nieznaczniemi zmianami, jest powtórzeniem programu kadetów.

Do frakcji kozackiej wchodzi i przedstawiciele prawicy, i paru socjalistów. Przy takim składzie niejednolitym, wątpić należy, aby grupa tego rodzaju miała jakiegokolwiek widoki pracy produkcyjnej. Sprawdziło się to na frakcji mahometaniskiej. Z powodu jakiejś błahej kwestji w łonie tego stronnictwa nastąpił rozłam, część członków opuściła szeregi bloku mahometaniskiego i przystąpiła do bloku z „trudownikami“, jakkolwiek nie złała się zupełnie z tem stronnictwem. Wiadomo jednak, że przeważna część posłów mahometan hołduje programowi kadeciemu, jeżeli więc radykalne żywioły opuściły blok mahometaniski, sądzićby należało, że objaw ten pozostaje w pewnym związku z niezadowolaniem lewicy ze stanowiska względem rządu i z całej taktyki kadetów.

Wśród młodzieży

Reforma autonomiczna wyższych zakładów naukowych nie tylko że nie nie zrefor-

mowała, nie nie naprawiła, złego nie usunęła, lecz wprowadziła zamęt tam, gdzie go dotąd nie było. Jeżeli dawniej wiadomo każdemu było, że wiecie, „ziemlaczestwa“, wtrącanie się i oddziaływanie studenterji na bieg życia akademickiego były zjawiskami, przez ustawę nietolerowanemi, a więc nielegalnemi, to dziś niewiadomo faktycznie, gdzie się kończy działalność legalna i zaczyna niedozwolona. Dość przypatrzyć się tylko stosunkowi korporacji profesorskiej do t. zw. rady starostów w poszczególnych zakładach naukowych; raz radę tę uznawano za prawną i prawdziwą wyrazicielkę prądów i opinii młodzieży, poważnie liczone się z jej żądaniami, innym zaś razem nie chciano się z nią nawet porozumiewać. Prawdą jest, że czasami, np. w instytucie leśniczym, rada starostów nie cieszyła się zaufaniem młodzieży, jednak tego rodzaju różne zapatrywania się profesorów na jedną i tę samą instytucję, do której młodzież przywiązuje taką wagę, nie może nie wywoływać bądź niechęci ze strony tej młodzieży, bądź zwiększać zamętu w już i bez tego dość pogmatwanych stosunkach uniwersyteckich. Tymczasem od kogóż, jak nie od profesorów, należałoby się spodziewać zrozumienia prądów, nurtujących młodzież, celem ujęcia tych prądów w odpowiednie łożysko? Jedną z najważniejszych spraw bieżących jest znana historia ze znalezionemi podczas rewizji w politechnice bombami i związaniem z tem usunięciem ze stanowiska dyrektora, ks. Gagarina. Nie mówiąc o młodzieży, która nie chce uznawać żadnych przepisów, o ile jej się wydają niedogodne, sami profesorowie nie mogli dojść do przekonania, czy rząd miał prawo usunąć dyrektora, czy też nie. Młodzież zaś, jak to zwykle młodzież, reagowała na ten wypadek na swój nieco oryginalny sposób: zwołała wiec, na którym był obecny również ks. Gagarin. Były dyrektor, którego młodzież przywitała frenetycznymi oklaskami, wygłosił długą mowę, dziękując za oznaki uznania i przywiązania, lecz zarazem zaklinając na wszystkie świętości nie reagować na ostatnie wypadki za pomocą strejku. Młodzież uchwaliła wyrazić uznanie dla działalności ks. Gagarina, zebrać drogą składek fundusz na stypendjum jego imienia, lecz zarazem, jako protest przeciw usunięciu dyrektora, postanowiła zastrajkować na kilka dni. Stanowisko zaś dyrektora politechniki, w myśl uchwał rady profesorskiej i wiecu studenckiego, dotąd jest niezajęte.

Mniej więcej te same, aczkolwiek z innych powodów, wieści nadechodzą z innych ognisk życia umysłowego Rosji. W Rydze, za udział w wiecu, na który nie uzyskano pozwolenia władzy bezpośredniej, wydano 240 studentów. Wypadek ten, przypominający smutne czasy „tymczasowych przepisów“ z r. 1899, zelektryzował całą młodzież. W Petersburgu znajduje się obecnie specjalna delegacja politechniki, która ma przedstawić niektórym członkom Rady Państwa memoriał w tej sprawie. W Kijowie jen.-gubernator zagroził wprowadzeniem do gmachu wojska i użyciem wszelkich środków, jakie będzie uważał za stosowne, o ile strejki, obstrukcje i wiece, z udziałem osób postronnych, będą miały nadal miejsce.

UWAGI I NOTATKI

W walce politycznej każdy środek jest dobry. Stale stosują tę zasadę ci nawet, którzy oburzają się szczerze na machjavelizm przeciw-

ników. Lewica prześciga prawicę, a świat jest zawsze taki pocziwy, że wierzy tylko swoim i, jak za panią matką pacierz, powtarza to wszystko, co mu zalecą przewodniki po drogach politycznych. W rozterkach i pogmatwaniach współczesnych można śmiało puścić w obieg wieść sensacyjną, zawsze bowiem znajdą się tacy, którzy w nią uwierzą, oraz tacy nawet, którzy w interesie jakiegoś stronnictwa wiarę wzmocnić będą usiłowali. Istnieją gotowe formułki przysłowiowe; wystarczy powiedzieć: „niema dymu bez ognia“, albo: „po nitce do kłębka“, by przekonać którzy chcą być przekonani. Znalazł się więc dziennik „Siegodnia“, mały dziennik sprytny, który, wzięwszy asumpt ztąd, że p. Stołypin poparł w imieniu rządu wniosek p. Rodiczewa w sprawie komisji głodowej, ogłosił światu niesłychane rzeczy. Oto w redakcji petersburskiego „Słowa“ mieli w tajemnicy spotkać się p. Stołypin z pełnomocnikiem dem.-konstytucyjnych p. Kutlerem i ułożyli warunki ugody. Stronnictwo K.-D. wyrzeknie się zbyt daleko idących pomysłów reformy agrarnej, przestanie mówić o autonomji Polski, poprze rząd w walce z lewicą, wzamian zaś przywódcy jego otrzymają teki ministrów sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa i może jakieś jeszcze. Ugodę zawarto po porozumieniu się z hr. Witte, bez którego udziału, oczywiście, obejść się nie mogło. I choć „Rjecz“, a za nią inne organy konst.-demokratyczne stanowczo oświadczyły, że wieść podana przez „Siegodnia“ jest fałszem złośliwym, „Słowo“ zaś równie stanowczo zaprzeczyło pogłosce o zgromadzeniu w jego redakcji, pogłoska poszła w świat, krąży wśród ludzi i znajduje tu i ówdzie wiarę. Jedni uśmiechają się znając, drudzy przypominają, że p. Milukow bywał u p. Stołypina, trzeci—że w ogólności „kadeci“ przesunęli się na prawo, inni wreszcie kiwają głowami, nie przeczą, ani twierdzą, a tylko czynią uwagę, że „zdarza się wszystko“. Demokraci konstytucyjni są wściekli, a wiedząc, że tracą nie tylko sympatię lewicy, ale w ogólności opozycyjnie usposobionych szerszych warstw ludności, chcieliby zaprzeczyć pogłosce nie samem słowem, ale czynem. I w tem leży niebezpieczeństwo.

Posel do Rady Państwa, p. Korwin-Milewski, wydał broszurę ciętą i treściwą w sprawie inicjatywy

ustawodawczej tego ciała, którego centrum do żadnego stanowczego w tej sprawie wniosku nie doszło bądź pod wpływem obaw narażenia się Dumie czy rządowi, bądź skutkiem braku podścieliska konkretnego toczonych rozpraw. Brakowi temu właśnie zaradza w części wspomniana broszura. Autor sądzi słusznie, że, jakkolwiek całe ustawodawstwo rosyjskie jest bardzo wadliwe, niepodobna zabierać się do jakichś reform przewrotowych, zrywających z całą przeszłością i budujących od fundamentów gmach nowy według najnowszych doktryn postępowych. Nigdy i nigdzie dotąd skutecznie takich reform nie przeprowadzono. Ale są sprawy, domagające się rozwiązania, wady jaskrawe, które trzeba usunąć, szkodliwości oczywiste, którym trzeba zapobiedz. Nie zamierzając bynajmniej wyczerpać przedmiotu, p. K.-Milewski podnosi konieczność reformy Senatu przez utworzenie sądu najwyższego oraz centralnego trybunału administracyjnego, z przekazaniem pierwszemu prawa wyjaśniania treści ustaw oraz prawomocności przepisów administracyjnych. Konieczne są dalej: reforma służby cywilnej, zniesienie rang i posad bezużytecznych, podział racjonalniejszy powiatów, utworzenie żandarmerji dla ochrony bezpieczeństwa publicznego, reforma więzienna, reforma szkoły średniej w duchu pogłębienia wiedzy i wzwyżczenia wychowawców do pracy, popieranie rozwoju stowarzyszeń i instytucyj rolnych, wreszcie zniesienie ograniczeń językowych i urzędywistnienie zamierzeń ukazu tolerancyjnego w prowincjach zachodnich. Autor wykazuje, że, wbrew ukazowi 1 maja 1905 roku, na wniosek ministra Durnowo, nie podlegający nawet prawnie rozpoznawaniu Rady Państwa, jako przedłożony po wskazanym w ustawie wspomnianej terminie, wprowadzono nowe ograniczenia dla języków miejscowych w zakresie używania ich w obradach stowarzyszeń, co doprowadziło do anarchji biurokratycznej, niedopuszczalnej nawet w państwach absolutnych.

Z powodu ogłoszonych przez «Kur. Lit.» wiadomości o zamierzonym, acz niedoszłym do skutku, wystąpieniu solidarnym obu naszych kół poselskich z deklaracją, odpowiadającą deklaracji rządu, i o zaszytych z tego powodu nieporozumieniach, poseł wileński, p. A. Chomiński, ogłosił w dzienniku wspomnianym sprostowanie, w którym podniósł, że pozycja 12 posłów polaków z Litwy i Rusi, jako przedstawicieli kraju o

odmiennym od Królestwa podkładzie ludności, nakłada na nich obowiązki liczenia się z tymi odrębnymi warunkami. «Rozumieją to i uznają—pisze dalej p. Ch.—posłowie z Królestwa, i Koło koronne uwzględnia stanowisko, na którym interes krajowy stać nam kazał». Zresztą w posiedzeniach wspólnych obu kół uczestniczą częstokroć posłowie do Rady Państwa z Królestwa oraz Litwy i Rusi, a ich obecność i rady przyczyniają się do wyświetlania sytuacji i do zgodnego i rozważnego załatwiania spraw bieżących. Nie może być przeto mowy ani o przewadze narzucanej jednego Koła nad drugim, ani o przeciwnościach zasadniczych zapatrywań i dążeń.

Rozprawy nad zniesieniem ustawy o sądach polowych wskrzesiły w drugiej Dumie nastrój pierwszej. Z wnioskiem wystąpiło stronnictwo «wolności ludu», pragnąc zatrzeć wrażenie, wywołane przez zsolidaryzowanie się z rządem w sprawie zakresu kompetencji komisji głodowej. Rozprawy większego znaczenia, praktycznego mieć nie mogły, przyczyniają się tylko może do złagodzenia represyj, widocznego już od paru tygodni i zapowiedzianego przez p. Stołypina. Byłaby to wartość duża, gdyby jednocześnie nie obostrzyły się stosunki pomiędzy opozycją a rządem, oraz pomiędzy przeciwnymi obozami skrajnymi. Prawica skrajna, zarzucająca rządowi brak stanowczości, zabiera się na własną rękę do wszczęcia anarchicznej wojny domowej. Na czele ostatniego N-ru jej organu «Russk. Znam.», pod tytułem «Działalność związku nar. rosyjskiego» umieszczono duży czarny krzyż, a jednocześnie przyszła z Moskwy wiadomość o zamordowaniu jednego z przywódców stronnictwa K.-D., b. posła do Dumy i redaktora «Russk. Wied.», Jolłosa. Druga to po Herzensteinie ofiara «camorry sądu ludowego», mającej widocznie na celu wywołanie odpowiednika terrorystycznego, który w następstwie przyspieszyłby rozwiązanie drugiej Dumy. Atmosfera zgęszcza się widocznie, jesteśmy w okresie zapowiedzi nowych wstrząszeń i nowych prób bolesnych, przez które przejść, niestety, musi ludność imperjum.

W parlamencie Rzeszy niemieckiej interpelacja polska w sprawie barbarzyńskiego karania przez władze pruskie starszego rodzeństwa za udział dzieci w strejku szkolnym, wywołała rozprawy ożywione, pomimo, że ks. Bülow nie chciał

dać na nią żadnej odpowiedzi ze względu, że sprawa należy do kompetencji Sejmu pruskiego, jako dotycząca stosunków wewnętrznych Prus. Nie zważano na ten wykręt formalny, i rząd pruski doczekał się od Niemców ostrego potępienia swoich czynności. Trudno przewidzieć, jaki obrót wezmą dalej wypadki. To pewna, że Prusy skompromitowały się wobec opinji świata cywilizowanego, ale pewna i to, że o nią nie dbają, o ile czują, że siła brutalna jest po ich stronie i że nikt nie przeciwstawi jej potężniejszej pięści.

Lokaut łódzki jest, zdaje się, blizkim końca, co zawdzięczać należy pracy gorliwej księdza Albrechta, który zdołał przekonać robotników o konieczności poddania się i przeprowadził układy z fabrykantami. Wobec zepsucia pieców, rur i kotłów, trzeba przeprowadzić najpierw roboty przedwstępne, umożliwiające puszczanie w ruch fabryk. Nędza i choroby szerzą się w dalszym ciągu, jakkolwiek ofiarne społeczeństwo nasze niesie pomoc czynną rodzinom robotniczym. Z Petersburga w ostatnich dniach przesłano ofiarom lokautu kilkaset rubli nadwyżki, otrzymanej ze sprzedaży biletów na uroczystość powitania posłów polskich.

KRÓLESTWO POLSKIE

STANISŁAW CHEŁCHOWSKI

W kwiecie wieku, w pełni sił zstąpił nagle niemal do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa, mąż pracy rzetelnej i niestrudzonej dla dobra publicznego. Zdał sobie wcześniej sprawę z konieczności pracy u podstaw, z potrzeby zorganizowania i wyzyskania sił drzemających w narodzie na polu działalności społecznej. Stanąwszy na czele sekcji rolnej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, umiał, dzięki swej wiedzy i zdolnościom, ożywić tę instytucję, i w czasach nader niepomysłnych, gdy wszelkie zapoczątkowania społeczne spotykały się z niezliczonymi trudnościami i z bezwzględny oporem władz, nadać jej znamiona poważnego ogniska naukowo-zawodowego, które przyczyniło się dzielnie do podniesienia kultury rolnej i do przebudzenia wśród naszych ziemian ducha obywatelskiego. Przyłożył rękę czynną do powstania towarzystw rolniczych gubernjalnych, zwłaszcza Towarzystwa plockiego, a gdy możliwem to się stało, przyczynił się w pierwszym rzędzie do założenia Towarzystwa centralnego, na którego czele, na krótko przed zgonem stanął w roli przewodniczącego.

Pracując na polu naukowem, zasilając pracami cennymi z dziedziny przyrodoznawstwa: „Wszechświat“, „Encyklopedję rolniczą“, „Ogrodnika“, „Gaz. Roln.“ i „Ekonomistę“, w których redakcji brał udział czynny, nie zapominał ś. p. Cheł-

chowski o oświacie i uświadomieniu narodowym i społecznem ludu, położywszy na tem polu działalności zasługi niespożyte. To też znał lud polski „pana z Chojnowa“, ufał mu bezgranicznie, darzył go uczuciami szczerej wdzięczności i przywiązania. Należał Chelchowski do stronnictwa narodowo-demokratycznego i pod jego sztandarem posłował do pierwszej Dumy. Okoliczności nie pozwoliły mu wykazać zdolności politycznych. Był zresztą społecznikiem raczej niż politykiem, i złożone w jego ręce przewodnictwo centralnego Tow. rolniczego było dla tej instytucji najlepszą wróżbą. Śmierć ś. p. Chelchowskiego jest dla kraju stratą dotkliwą i niepowetowaną.

Z PRASY POLSKIEJ

O rolę Koła polskiego w Dumie

Istnieje jedno ważne zagadnienie polityczne, które obecnie trapi umysły polskie, podobnie, jak trapiło je za pierwszej Dumy. Jakim powinien być i jakim będzie stosunek poselstwa polskiego do Dumy? Organ demokracji narodowej, „Gazeta Polska“, zamieścił artykuł w tej sprawie dość ciekawy, z którego wynika, że w tej Dumie mamy więcej wrogów, niż w pierwszej. Wtedy byli tylko ludzie nam niechętni albo obojętni, dziś istnieją w Dumie ludzie, którzy się ze swoją wrogością ku nam nie tają, lecz ją wprost objawiają w sposób wyraźny. Jednakże „Gazeta Polska“ nie sądzi, iżby fakt istnienia w Dumie wyraźnych grup antypolskich był dla nas bezwzględnie groźny. O roli tych grup „Gazeta“ wyraża następujące zdania:

«Na początku idzie nowopowstająca partja narodowo-konstytucyjna, z p. Iwaszczenką na czele. Reprezentuje ona tę grupę biurokratyczno-rosyjskich żywiołów, która, stykając się z kwestją polską, bierze ją za główny cel swych pocisków. Z tej strony mamy w Rosji wrogów najbardziej zdeklarowanych i gdy kwestja polska w tej czy innej formie wejdzie na stół Izby, będzie to dla niej korzystne raczej, niż szkodliwe, że głos z tej strony wypowie się z całym arsenalem swych argumentów. Zabiegi p. Iwaszczenki nie są dla nas niebezpieczne: występy jego mogą podzielać tylko ochładzając na gorące niechęci do «polskiego wsteczniactwa» ze strony opozycji skrajnej lewicy.

«Drugą kategorię stanowią radykalisci litewscy. Antypolska ich akcja musi oczywiście robić przykre, z punktu widzenia uczuciowego, wrażenie i może dużo nabrzdzić przy tworzeniu się grupy autonomistów, politycznego wszakże znaczenia mieć nie może.

«Przeciwnikiem, najsilniej akcentującym swe stanowisko wrogo wobec przedstawicielstwa polskiego i jego dążeń, jest socjalna demokracja. Na stanowisko to wpływa nie tylko jej usposobienie bezwzględnie opozycyjne wobec wszystkich i wszystkiego, nie tylko związki organizacyjne z Soc. Dem. Królestwa Polskiego i Litwy oraz z Bun-

dem, ale głównie jej program nawskroś centralistyczny i jej negacja wszelkich spraw narodowych».

Takich więc mamy wrogów w Dumie. «Gaz. Polska» sądzi, że wyraźne zarysowanie się stronnictw w Dumie, a nawet walki tych stronnictw pomiędzy sobą są dla nas bardziej pożądane, albowiem wśród tych walk łatwiej dla polaków jest zająć czysto-rozumowe stanowisko i dbać o przeprowadzenie ustaw. Istnieje jeszcze czwarty wróg polaków, mogący w Dumie odegrać rolę — mianowicie sam rząd, który jest dla nas obecnie bardzo niechętnie usposobiony za to, że należymy do opozycji. Ale, gdy w zapasach z opozycją rząd zmuszony będzie pójść na drogę ustępstw, wówczas mogą mu stać się potrzebne głosy polskie i wtedy może poczynić im premier rosyjski pewne ustępstwa.

Inaczej sądzi o sytuacji tegoż Koła polskiego postępowo-demokratyczna «Ludzkość», która mniema, że trudność jego sytuacji polega nie na tem, że ono ma wrogów, lecz na tem, że niema przyjaciół.

«Koło polskie składa się, niestety, z żywiołów, którym trudno będzie dopasować się w pełni do tych zasadniczych prądów, jakie wynikają z obecnych koniunktur politycznych. Ma ono instynkty reakcyjne. Na czoło swe postawiło polityka, do którego postępowo opinia kraju żadnego zgoła zaufania żywić nie może. Trzeba się obawiać, iż plan świadomego czynu, czerpiący natchnienie w doktrynach narodowo-demokratycznych, popychać będzie Koło ku konfliktowi i rozdziewiękowi z kadetami i całą lewicą, jak to było w Dumie poprzedniej».

A więc jakież wyjście z tego trudnego położenia? «Gazeta Polska» sądzi, że Koło będzie mogło samo prowadzić nadzwyczaj umiejętną politykę wewnątrz Dumy i świadomie obierać sobie drogę działania. «Ludzkość» przeciwnie mniema, że Koło robi sobie tylko iluzję swego politycznego talentu, w rzeczywistości zaś będzie wciągnięte na prawidłową drogę niemal wbrew własnej woli:

«Koło stać się może nieświadomem narzędziem ruchu wolnościowego, gdy pociągną je ku współdziałaniu z lewicą sprzyjające temu warunki polityczne. Uważalibyśmy ten obrót rzeczy za nader szczęśliwy i gorąco pragnęlibyśmy, aby przypuszczenia te ziścić się mogły. Byłoby to, oczywiście, zasługą samej sprawy polskiej, lecz nie jej przedstawicieli w Kole».

Tak więc w prasie warszawskiej zarysowały się dwie odmienne opinie o stosunku Koła polskiego do innych stronnictw Dumy rosyjskiej: jedna widzi w Kole samodzielną potęgę polityczną, wybierającą sobie drogi odpowiednie, druga upatruje w niem bierną siłę opozycyjną, którą rosyjski ruch wolnościowy spożytkuje na chwałę wyzwolenia Rosji, a zarazem i Polski, z przemocy biuro-

kratycznej. Prawda chyba leży w pośredku.

Es.

WARSZAWA, 24 marca

[Wiec gospodarstwa domowego. Nowa konkurencja dla szawców warszawskich. Gładjatorstwo. Wzrost pracy].

+ Przypomniły sobie nasze panie, że naturalną areną działalności kobiecej jest dom. Po różnych niefortunnych eksperymentach, nazwanych „wiecami etycznymi“, przyszła nareszcie kolej na wiec gospodarstwa domowego, najmańdrzejszy ze wszystkich, urządzanych przez kobiety.

Chłopki w Płockiem modlą się żartobliwie: „święty Prokopie, daj nam po chłopie“... Gdyby św. Prokop dał wszystkim różnego rodzaju emancypantkom, feministkom, uświadamiaczkom — „po chłopie“, byłby rejwach mniejszy.

Bo, cokolwiekby na to odpowiedziały różne emancypantki, marzące o wyzwoleniu kobiety z pod tyranji męskiej, niezależności, wolnej miłości i t. d., prawdą być nie przestanie, że kobiecie dają szczęście tylko własny dom, własne ognisko, własne dziecko. Głównie — dziecko. Przesłania ono matce cały świat, nawet ukochanego męża, wyczarowuje na jej usta uśmiechy prawdziwego szczęścia... Takie jest prawo natury, prawo instynktu macierzyńskiego, prawa zaś natury nie przegada najsubtelniejsza argumentacja, nie zgasi najjaskrawsza doktryna.

Więc domem swoim, jeśli go posiada, powinna się kobieta zająć przedewszystkiem. A nie wszystkie nasze gospodynie umieją, chcą być gospodyniami.

Jesteśmy rasą leniwą, pracować tak, jak inne narodowości, nie umiemy, nie lubimy. Odnosi się to do wszystkich warstw.

Nietylko bogaci próżnują u nas. Gdyby robotnik angielski, niemiecki, amerykański, pracował tak niedbale, jak nasz, umarłby z głodu, bo nikt nie dałby mu pracy.

Nasze sługi są leniwe, rozrzutne, nie mają wyobrażenia o porządku i oszczędności.

Nasze panie z inteligencji zajmują się wszystkim: literaturą, sztuką, polityką, jak obecnie: wiecowaniem — wszystkim, oprócz gospodarstwa.

Tylko u nas „rozłaza się“ majątki, nie wiadomo na co. Gdzieindziej, gdy ktoś straci fortunę, wiadomo, gdzie się podział: karty, kobiety, konie wyścigowe, szynk i t. d. U nas „rozłaza się“ trzy czwarte fortun. Ani taki pan hulal, bawił się, trwonił — i poszła gdzieś mamona. Na co? Rozproszyły ją lenistwo i nierząd.

Żyjemy wszyscy nieporządnie i nad stan. Przeciętny właściciel jednej wioski nie może się obyć bez całego trenu służby; przeciętny inteligent miejski ubiera żonę, przyjmuje gości tak, jak człowiek zamożny. Przeciętna służąca, przybywszy ze wsi do miasta, przebiera się po jakimś czasie w kapelusz z piórami, w modne suknie i drogie trzewiki. Prawie nikt, oprócz handlarzy i spekulantów, nie dorabia się u nas niczego. Przejadamy i wydajemy wszystko, co zarabiamy.

I dlatego przyszedł więc gospodarstwa domowego w samą porę.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby się nasze gospodynie zajęły więcej... domem. Nudne to zajęcie, zapewne, gubi się w drobiazgach, nikt nie zaprzeczy, ale życie składa się nie z wielkich wzruszeń i wrażeń, lecz z drobiazgów. Mówią Niemcy, że co najpracowitszy mąż zarobi, to roztrwoni niegospodarna żona, nawet wówczas, kiedy sama niewiele na siebie wydaje. Mówią słusznie, bo służba, którą u nas dobro pracodawców nie nie obchodzi, która rozrzuca z wielką przyjemnością cudzą krwawicę, zrujnuje każdy budżet, gdy się jej nie pilnuje.

Przyszła na szewców warszawskich nowa bieda. Konkuruje z nimi nietylko petersburskie obuwie mechaniczne. Francuzi i Niemcy, zmiarkowawszy, że można na naszej anarchji dobrze zarobić, zakładają u nas magazyny. Wszyscy na nas zarabiają: żydzi, Niemcy, Francuzi, wszyscy się u nas bogacą, oprócz nas samych. Kto chce i nie chce, obdziera nas ze skóry, a my drzemy się tymczasem za łby, jak swawolne chłopcy.

Bieda zмага znów srożej ubogich Warszawy, czego świadectwem wznowione „wizyty” po domach. Jakiś czas mieliśmy spokój. Zebracy i niezebracy przestali chodzić po domach, dzwonić do mieszkań prywatnych. Teraz odzywa się znów dzwonek po kilka razy dziennie, i za drzwiami, z poza łańcucha, oczywiście, widzi się po dwóch, po trzech prosiących: robotnicy bez pracy. Są to zwykłe ludzie młodzi, bardzo młodzi i nie wyglądają wcale na głodnych. Nie wpuszczają się ich do mieszkania, bo w Warszawie jest człowiek człowiekowi wilkiem. Zamiast współczucia budzi ubóstwo uzasadnioną obawę.

Ubodzy żebrzą, często bezwstydnie, zuchwale, a zamożni bawią się doskonale. Karnawał był tego roku bardzo huczny, hulaśliwy, a i postroił się od różnych rautów!

Cyrk Cinisellego żniwuje tego roku, jak już dawno nie zbierał. „Cała Warszawa” zapaliła się do popisów atletycznych, do zapasów nowoczesnych gladjatorów. Dwa mocne chłopcy biorą się za bary, zmagają się, a „cała Warszawa” śledzi z zapartym oddechem ich siłę i zręczność. Głównie panie z t. zw. świata. Aż im oczy wychodzą z orbit do tego brutalnego sportu. Są panie z towarzysstwa, które nie opuszczają ani jednego przedstawienia, które nie mogą się dość nasycić widokiem muskularnych ramion i potężnych kształtów gladjatorów. Przed rewolucją zachwycały się te panie każdym śpiewakiem włoskim aż do hysterji, aż do śmieszności, aż do nieprzyzwoitości, teraz uwielbiają potężne bary i potężne łapy. *De gustibus non est disputandum.*

Zapasy atletów i tańce półnagich uczennic Izydory Duncan — czyli nagie ciało, oto ideał estetyczny naszych dam chwili obecnej.

Ubodzy żebrzą, zamożni bawią się, a prasa rośnie z każdym dniem. Rośnie w szerz, w zdłuż, zamiast w głąb. Powstaje tyle nowych pism i pisemek, iż niepodobna pamiętać ich tytułów.

Zkąd biorą się ci nowi wydawcy i ci nowi publicyści?

Rewolucja podnieca różne apetyty i ambicje, jak wiadomo. Tysiące ludzi, którym się w czasach spokojnych ani śniło zabierać głosu publicznie, którzy siedzieli cicho po kątach, zajmując się tylko swoimi małymi interesami, wychodzą w czasach burzliwych na szeroką drogę, pragnąc coś zarobić w ogólnym rejuwachu. Zarobić... Bo o to głównie idzie. Pismo jest najwygodniejszym środkiem do zdobycia rozgłosu, do zwrócenia na siebie uwagi, do zajęcia jakiegoś stanowiska. Druk ma zawsze urok, działa, wpływa. Więc zdaje się panu X, że, wydając pismo, wpływając tą drogą na opinię publiczną, utoruje sobie w ten sposób drogę do zaszczytów, godności i t. d. Innemu znów zdaje się, że zdobędzie sobie znaczną ilość prenumeratorów, czyli całą furę mamony. I jeden i drugi zawodzą się. Pismo wychodzi u nas obecnie tyle, iż społeczeństwo nie jest w stanie prenumerować wszystkich, bogacić, albo choćby tylko utrzymać ich wydawców, a chwilowy rozgłos nie daje nigdy trwałego stanowiska publicznego, czyli prawa do godności obywatelskich.

Padanie tych efemeryd bibulanych, bo padają one ciągle, nie zraża wcale nowych Jazonów, rekrutujących się z różnych warstw. Co chwila zjawia się na bruku warszawskim jakiś nowy wydawca, jakiś nowy redaktor, o którym nigdy nikt nie słyszał, który nie posiada żadnych kwalifikacyj, żadnego przygotowania do pracy w tym kierunku, a każdemu z tych niepowołanych kierowników opinii publicznej zdaje się, że on dopiero odkrył tajemnicę zbawienia ojczyzny i rozbicia szybkiego majątku.

Zawiele u nas zadrukowanej bibuły.

T. Ch.

+ Dla uczczenia pamięci ks. bisk. Henryka Kossowskiego († 2 maja 1903 r.) zostały wydane obecnie „Dzieje Akademji Duchownej Rz.-Katolickiej Warszawskiej”, ze źródeł urzędowych i ze wspomnień jej wychowalców zebrane przez ks. Adolfa Pleszczyńskiego przy współudziale ks. Teofila Matuszowskiego i ks. Antoniego Chmielewskiego (Warszawa 1907). Ks. bisk. Kossowski był ostatnim rektorem Akademji, zamkniętej przez rząd rosyjski w r. 1867. Piękne i staranne wydawnictwo, obejmujące 300 przeszło stron in 8-vo, ozdobione gustowną kartą tytułową i wielu podobiznami b. przewodników i wychowalców Akademji warszawskiej, jest cennym przyczynkiem do dziejów Kościoła w Polsce w ubiegłym stuleciu. X. Z. Ł.

+ W Warszawie zmarł ś. p. ks. kanonik Teofil Jagodziński, były dyrektor Instytutu głuchoniemych (do r. 1887), ostatnio redaktor „Przeglądu Katolickiego” i współpracownik „Encyklopedji Kościelnej”.

+ Aleksander Lednicki, b. poseł, wygłosił w sali Filharmonji odczyt na temat: „Autonomja i federacja”. Odczyt miał powodzenie niezwykle.

+ W dniach 10 — 14 czerwca odbędzie się w Warszawie zjazd kobiet wszystkich ziem Polski i kolonij polskich na obczyźnie, w celu uczczenia literackich i społecznych zasług Elizy Orzeszkowej, oraz zbliżenia się kobiet z różnych dzielnic kraju dla narad nad ruchem kobiecym.

+ Umarł w Warszawie w d. 24 b. m. b. p. Al.-Marjan Weinberg, chemik, przy-

rodnik i higienista. Zmarły redagował „Rocznik Piwowarski” i założył stację piwowarską doświadczalną.

+ Biblioteka uniwersytecka w Warszawie, obecnie największa biblioteka publiczna w Królestwie, w r. 1903 posiadała 274,132 tytułów w 517,645 tomach, wartości 537,026 rb. W 1904 r. 278,719 tytułów w 525,993 tomach, wartości 552,594 rb.

NADESLANE

PALTA PÓLSEZONOWE

angielsk. prawdz. „CORUSCUS”

po 50 rb., 60 rb. i 75 rb. przywiezione

JOCKEY-CLUB

№ 40. Newski № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Przywieziono palta na podszewce.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie szóste i siódme

Opowiada w swoich: „Panach i paniach Pompadour” znakomity satyryk rosyjski Szczedrin, taką historję.

W pewnem mieście gubernjalnem zjechała się szlachta na wybory marszałka. Wszystko było nastrojone opozycyjnie: miała takiego marszałka, jakiego jej było trzeba, a więc takiego, który dokuczał gubernatorowi przy każdej sposobności. Nie ulegało wątpliwości, że wybór dawnego marszałka na nowe triennium jest zapewniony. Wiedział o tem najlepiej gubernator (Pompadour), któremu na przykrzyła się bardzo „druga osoba” w gubernji, chcąc więc zachwiać kandydaturę przeciwnika, wpadł na taki pomysł. Na jakimś zgromadzeniu szlachty wystąpił z przemówieniem, w którym dziękował marszałkowi za prawdziwą pomoc, jakiej doznaje od marszałka przy sprawowaniu rządów gubernji. Wywarło to przemówienie ten skutek, że marszałka zabalotowano prawie jednomyślnie i obrano kandydata, popieranego tajemnie przez gubernatora.

Na posiedzeniu 9 (22) marca p. Stolypin, znający niezawodnie doskonale Szczedriny, załatwił się z konst.-demokratami według recepty powyższej. Było to posiedzenie „historyczne”, jak sądzą niektóre dzienniki.

Przez dwa posiedzenia, długie i nudne, zastanawiała się Duma nad pytaniem, czyj wniosek przyjąć: czy p. Rodiczewa, czy p. Aleksinskiego. Pierwszy żądał wybrania komisji, złożonej z 33 osób, dla rozpatrzenia sprawozdania ministra spraw wewnętrznych o zaopatrzeniu w zboże ludności okolic, dotkniętych nieurodzajem w r. 1906—7; drugi żądał: 1) jak najskrupulatniejszego zbadania czynności rządu w sprawie dostaw zboża, nietylko na podstawie dokumentów, ale przez do-

chodzenie na miejscu; 2) zśrodkować przy Dumie wszelkie informacje o głodzie, bezrobociu, podniesieniu cen żywności i w tym celu delegować posłów w różne strony państwa.

Mówcy socjal-demokracji dawali do zrozumienia wcale niedwuznacznie, że chodzi nie tyle o sprawdzenie czynności rządu i nie o żadne biura informacyjne, lecz o zorganizowanie mas dla walki z rządem. P. Aleksinskij mówił, że socjal-demokracja jest jaknajgłębiej przekonana, że żadne komisje nie zbawiają ludności, a więc mówi głośno, że wszystko to są półśrodki i że uchroni ostatecznie od głodu tylko socjal-demokracja. W naszym państwie socjalistycznym nie będzie ani bogatych panów, ani głodnych chłopów, mrących na swoich kilku sążniach gruntu.

P. Puriszkievicz nie omieszkiał skorzystać ze sposobności, by oświadczyć, że główny sztab rewolucji zasiada w Dumie; p. Kruszevan uznał za właściwe przedstawić się Izbie i powiedzieć, że od 25 lat jest dziennikarzem, że kocha bardzo lud i zna jego potrzeby, wszystko zaś, co o nim piszą dzienniki żydowskie, to kłamstwa wierutne. Następnie p. Aleksinskij przymawiał konst.-demokratom, że są tchórze, a p. Hessen socjal-demokratom, że głosują za jedno ze skrajną prawicą i t. d.

Aż oto na mównicę stanął p. Stolypin. Zaznaczywszy, że rząd uważa wnioski, nad którymi obraduje obecnie Duma, za interpelację, oświadczył, że w tych dniach zostanie wydrukowane sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych o dostawach żywności dla okolic, głodem dotkniętych; dowie się zeń więc Duma tego, co jej wiedzieć potrzeba. „Co się tyczy napaści, jakie słyszy rząd podczas obrad obecnych, sądzę, że komisja, mająca tak ważne i tak żywotne zadania, nie stanie się środkiem do kompromitowania rządu wobec narodu. Dlatego też rząd przedstawi wszelkie objaśnienia, zarówno komisji, jak i po ukończeniu jej prac, Dumie państwowej. Oświadczam więc, że rząd najzupełniej i ze wszech miar popiera wniosek członka Dumy państwowej, p. Rodiczewa“.

Duma tak nie przyzwyczaiła nas do wypadków nieprzewidzianych, że oświadczenie p. Stolypina wywołuje kolosalny efekt. Prawica i centrum zaczęły bić oklaski, lewica siedziała, jak oszolomiona. Zdawało się, że nad salą unosi się ironicznie uśmiechnięty duch Szczedrina.

Mała przerwa. Słychać zdanie, że p. Stolypin okazał niedźwiedzią przysługę p. Rodiczewowi, że obecnie wniosek socjal-demokratów zostanie przyjęty. Głosowanie daje jednak inne wyniki; formuła p. Rodiczewa zostaje przyjęta większością 287 przeciw 168 głosom. Cała prawica, konst.-demokraci, polacy, muzułmanie głosują w zwartym szeregu przeciw lewicy.

Posiedzenie ósme i dziewiąte.

(12 i 13 marca).

Na porządku dziennym wniosek zniesienia sądów polowych. W imieniu konstytucyjnych demokratów p. Hessen uzasadnia wniosek, żądający wydelegowania

komisji, złożonej z 16 osób, dla opracowania w 24 godzin ustawy, znoszącej sądy polowe. Wnioskodawca zaznaczył, że właściwie sądy te, jako wprowadzone na zasadzie § 87, zostaną zniesione za dwa miesiące, licząc od pierwszego posiedzenia Dumy, t. j. 20 kwietnia, gdyż rząd ustawy odpowiedniej Dumie nie przedłożył. Zanim wszakże nastąpi ten termin, należy wyrwać z rąk jenerał-gubernatorów zatrutą broń dumskiego *interregnum*...

Za wnioskiem opowiedzieli się zaraz przedstawiciele partji odrodzenia pokojowego, socjalno-rewolucyjnej, ludowo-socjalistycznej, trudowników i październikowców. P. Kuzmin-Karawajew opowiada historję sądów polowych, mówi o landsknechtach w wiekach średnich, o 1,100 wyrokach sądów polowych, o omyłkach, popełnianych przez sędziów — i wnosi poprawkę do formuły p. Hessa, żądającą przekazania sądom zwykłym wszystkich spraw, rozpatrywanych obecnie przez sądy polowe, oraz zabronienia wykonywania wyroków już zapadłych.

Posel suwalski, p. Bułat, w imieniu trudowników i związku włościańskiego, mówił takim stylem: „sądy polowe—to tylko mały ustęp krwawej epopei rozbójcu biurokratycznego“, „sądy polowe oddały Rosję pod panowanie cudzoziemców: w Wilnie działał Freze, w Petersburgu Kleigels i v. der Launitz, w Moskwie Reinboth, w Warszawie Skallon, w Odesie Kaulbars“. Po każdej z owych apostrofów prezes przywoływał mówcę do porządku. Zakończył swoją mowę p. Bułat takim zwrotem: „prawica mówiła z tej katedry o nierosyjskim akcencie p. Cereteli, — dlaczegoż ja nie mogę się cieszyć z tego, że w sądach polowych zasiadali przeważnie nie-rosjanie?“

Po p. Bułacie wszedł na katedrę poseł Wołynia, młodzieniec bez zarostu, z wyraźnymi cechami degenerata, i zaczął perorować piskliwym głosem o tem, że przedstawiciele lewicy opracowali zawczasu swoje mowy, on zaś mówi *ex promptu*...

Powszechne oburzenie wzbudził frazes: „należy wieszać nie manjaków i warjantów, rzucających bomby, ale takich podżegaczy do zbrodni, jak zabójca Filonowa, pisarz Korolenko“...

P. Kruszevan twierdzi, że będzie głosował za zniesieniem sądów polowych, bo to da możność włościanom załatwić samorzutnie rachunki z żydami, dzierżawcami majątki ziemskie na południu i oddającymi je od siebie w dzierżawę włościanom; p. Puriszkievicz zaznaczył, że „krawat Murawjewa“ otrzymali nie wszyscy, którzy, jak Spiridonowa, Sazonow, Gerszuni, zasłużyli nań, że zabójcy w Dumie siedzą nie na prawych, a na lewych ławach, a na dowód przytoczył uchwałę zjazdu soc.-rew. w Sztokholmie.

P. Maklakow twierdzi, że jeżeli chciano walczyć z rewolucją za pomocą represyj, to należało ogłosić ustawę, grożącą surowszymi karami za objawy rewolucyjne, niż zwykły kodeks karny. Ustawa zaś z d. 19 sierpnia oddała obywateli na pastwę samowoli jenerał-gubernatorów, od której całkowicie zależy stosowanie lub niestosowanie ustawy w każdym wy-

padku poszczególnym. Sądy polowe — to nie są żadne sądy surowe, to wprost odzucenie najpierwszych zasad prawa. Sądy polowe zachwiały ostatecznie powagę sądu, bez której nie może istnieć żadne państwo; nazywanie instytucji tego rodzaju sądami jest wprost świętokradztwem. P. M. mówi dalej, że wydano tajemny okólnik, zakazujący sądom polowym stosowanie art. 906, pozwalającego na zmniejszenie w pewnych wypadkach kary.

W imieniu Koła polskiego składa deklarację, żądającą zniesienia sądów polowych, poseł Nowodworski, zaznaczając, że instytucja ta szczególnie dała się we znaki Królestwu Polskiemu. Właściwie mówiąc, w całym Królestwie wprowadzono stan wojenny. Omyłki sądowe zdarzają się w Królestwie prawie ciągle. Tak, na przykład, sam naczelnik policji śledczej, Nikołajew, zwątpił o winie jednego ze skazanych na śmierć i ze izami uprosił jenerał-gubernatora o odroczenie egzekucji, poczem w ciągu jednej nocy zebrał dowody niewinności skazanego. W listopadzie stracono u nas pewnego 20-letniego chłopca, Adolfa Sobińskiego, a po egzekucji znalazły się niezbite dowody, stwierdzające, że skazany nie tylko nie był rewolucjonistą, lecz potępiał wszelkie akty terrorystyczne.

Po p. Nowodworskim mówiło jeszcze kilkudziesięciu posłów, aby dowieść rzecz jasną, jak słońce, że olbrzymia większość Dumy potępia sądy polowe. Bronili ich, powtarzając również stare i doskonale wszystkim znane dowody, posłowie prawicy. D. 14 (27), o godzinie w pół do piątej, Duma zdecydowała się na krok heroiczny i „zgilotynowała“ obrady, poczem na mównicę wstąpił p. Stolypin. Prezes gabinetu zaczął od uwag natury formalnej: zaznaczył, że zarządzenia tymczasowe, wprowadzane na podstawie art. 87 ust. zasadniczych, upadają o tyle, o ile minister, którego wydziału dotyczą, nie przedłoży Dumie w ciągu dwóch miesięcy odpowiedniego wniosku ustawodawczego. Wobec tego Duma nie może obradować nad zniesieniem owych zarządzeń inną drogą. Jeżeli nawet przypuścić, że wniosek w tym względzie może iść pod obrady, to przecie wówczas należy zastosować przepisy ustawy, czyli można rozpocząć obrady nad wnioskiem dopiero po miesiącu, licząc od chwili złożenia na ręce prezesa Dumy deklaracji, podpisanej przez 30 posłów. Następnie prezes gabinetu oświadcza, że odpowie tylko na zarzuty, czynione przez przeciwników zasadniczych sądów polowych. Znajdując się w niebezpieczeństwie, państwo musi dla obrony od rozkładu wydawać jaknajsurowsze ustawy wyjątkowe. Tak było, tak jest i tak będzie zawsze. Gdy się dom pali, trzeba wdzierać się do cudzych mieszkań, wylamywać drzwi, wybijać okna. Chorego lecząc, wprowadzają do organizmu truciznę. Są chwile w życiu państwa, gdy racja stanu musi iść przed prawem i trzeba wybrać pomiędzy nietyknością teorii a nietyknością ożywej. Rząd musi odpowiedzieć na dwa pytania: czy można obecnie zabezpieczyć życie i mienie obywateli zwykłymi sposobami, za pomocą ustaw normalnych,

oraz czy ustawy wyjątkowe nie tamują własnego normalnego biegu życia narodowego, nie przeszkadzają mu do wrócenia do naturalnego, spokojnego łożyska? Co się tyczy pierwszego punktu, to krwawy obłęd nie łagodnieje i instytucje zwykłe nie są w stanie z nim walczyć. Na dowód p. minister przytacza wyjątek z programu partji socjalno-rewolucyjnej i uchwał zjazdu w Tamerforsie, uznające konieczność powstania ludowego i aktów terrorystycznych. Kraj żąda od władzy nie dowodów słabości, lecz dowodów wiary—i „wierzymy, że od was, panowie, usłyszymy słowa pokoju, że położycie kres krwawemu obłędowi! Wierzymy, że wypowiedziecie to słowo, które zmusi nas wszystkich stanąć nie do burzenia historycznego gmachu Rosji, lecz do przebudowania go, urządzenia, upiększenia. Panowie, w waszem ręku spójność Rosji, która będzie umiała odróżnić krew na ręku kata od skrwawionej ręki uczciwego lekarza“.

Na mowę p. Stołypina odpowiadał p. Hessen, podkreślając, że sąd polowy, to tylko pozór sądu, że niema żadnej różnicy pomiędzy jego wyrokami a zwykłymi zabójstwami politycznymi; że zniósłszy sądy polowe rząd nie złoży dowodu słabości, lecz, przeciwnie, zachowując je, składa dowód swej nieudolności.

Na zakończenie odbyło się głosowanie, którego wynik był łatwy do przewidzenia. Z wyjątkiem monarchistów cała Duma wypowiedziała się za zniesieniem sądów polowych.

W. C.

RADA PAŃSTWA

Gdy Duma obraduje codziennie niedługo i toczy długie rozprawy, Rada Państwa zatapia przeważnie czynności formalne: wybiera członków komisji, obraduje nad regulaminem, posyła telegramy kondolecyjne rodzinom zmarłych swoich członków.

Pewne ożywienie do tej spokojnej instytucji wniosła d. 10 (23) marca interpelacja 35 członków, z p. Samarinem na czele, żądająca od ministra oświaty odpowiedzi na pytanie, czy istotnie w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim odbyły się wiece polityczne, na których wygłaszano buntownicze mowy, śpiewano pieśni rewolucyjne i w których uczestniczyły osoby postronne? Jeżeli to prawda, to dlaczego więc owe nie zostały niezwłocznie rozwiązane, i czy pociągnięto do odpowiedzialności osoby, które pozwoliły na wiec i nie rozwiązały go?

P. Samarin prawił długo o tem, że należy położyć kres agitacji rewolucyjnej w uniwersytetach, że dłużej milczeć niepodobna, że nie można czekać, aż organizacje rewolucyjne wypędzą z uniwersytetów wszystkich profesorów, aż pourządzają fabryki bomb; że interpelacja nie chce stwarzać dla rządu nowych trudności, lecz śpieszy mu na pomoc.

Przeciw wnioskowi wystąpił nader gorąco jeden z członków Rady Państwa od korony, p. Saburów, twierdząc, że rząd sam doskonale wie wszystko, na co pragnie jego uwagę zwrócić interpelacja, a do tego wie również, że na to wszystko nie pora-

zić nie można. Wszelka interpelacja jest oskarżeniem i wymaga publicznego usprawiedliwienia się. Ponieważ Rada Państwa powinna pomagać ministrom, a nie stwarzać im trudności, więc nie należy wnosć interpelacji, gdyż powiększy to tylko zamęt i będzie powodem nowych powikłań. Trzeba przeto przejść nad wnioskiem p. Samarina do porządku dziennego.

P. Korwin-Milewski, popierając p. Saburów, mówił, że prawdopodobnie ze dwa albo trzy pokolenia młodzieży szkolnej zginęły dla społeczeństwa i nauki. Można się zastanawiać nad pytaniem, czy dlatego młodzież przestała się uczyć, że politykuje, czy dlatego politykuje, że się przestała uczyć? Smutne to, ale takiej choroby nie leczymy środkami paljatywnymi, do jakich zalicza się interpelacja obecna. Co może przynieść ona? Jeżeli potrzeba radykalnych środków leczniczych, to może je dać jedynie radykalna reforma ustawodawcza. Interpelacja chybi stanowczo celu.

Ks. Trubeckoj mówi, że wstydziłby się podpisać wniosek p. Samarina, oparty na najzupełniejszej nieznajomości rzeczy, że w uniwersytecie gospodarowała dawniej policja i dopiero teraz zatknęto znak wiedzy na zgliszczach, ogłoszono zasadę: nauka dla nauki.

W tym samym sensie przemawiają prof. Grimm i prof. Manuiłow, twierdząc, że obecnie zapanował w uniwersytetach względny spokój. Większością 79 głosów przeciw 75 Rada Państwa uchwaliła przejście nad wnioskiem p. Samarina do porządku dziennego.

= Otwarcie «Sokoła». W d. 18 b. m. w nadchodzącą niedzielę nastąpi uroczyste otwarcie «Sokoła», uświetnione obecnością posłów polskich do Dumy i Rady Państwa. Po odprawieniu o g. 10 uroczystej mszy św. w kościele św. Katarzyny, nastąpi poświęcenie Sokołni w lokalu «Sokoła», po czym o g. 2 w sali Pawłowej odbędzie się obchód podług następującego programu: 1) odczytanie aktu; 2) przemówienia; 4) ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem druha Biegańskiego, na które złożą się ćwiczenia wolne, ćwiczenia maczugami młodzieży męskiej i laskami—żeńskiej; korwódek oddziału dzieciennego; 4) występ szermierzy pod kierunkiem druha Kryńskiego; 5) chór «Sokoła», pod dyrekcją druha Kossowskiego, wykona «Noc majową» Zelenickiego; 6) piramidy; 7) «Marsz Sokołów» wykona chór; 8) apoteoza w układzie pp. Eberlinga i Dubińskiego. O g. 6 odbędzie się obiad składkowy po 2 rb. 50 kop. Bilety w cenie 1 rb. 10 k. dla członków i dla wprowadzonych gości po 2 rb. 10 k. (trzy rzędy pierwsze po 5 rb. 10 k.), są do nabycia w Księgarni Polskiej (Jekateryńska 2) oraz w lokalu «Sokoła» (Stolarszy zauł. 18).

= Towarzystwo oświatowe. W środę, 14 (27) marca odbyło się zgromadzenie, zwołane w celu narad nad założeniem w Petersburgu Towarzystwa oświatowego polskiego. Inicjatorowie ułożyli już zarys statutu, który postanowiono wydrukować, rozstać uczestnikom zgromadzenia, naradzić się nad treścią statutu ponownie i przekazać go komisji wykonawczej, której zadaniem będzie orędownictwo o zlegalizowanie Towarzystwa.

= Z naszej polityki. We środę 7 marca w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny komitet wyborczy polski zwołał zgromadzenie prawyborców, aby złożyć sprawozdanie z kampanji wyborczej. Wobec tego, że zebrało się zbyt mało osób, zgromadzenie postanowili odłożyć sprawo-

zdanie, i pod przewodnictwem p. B. Jałowieckiego, przystąpili do narad nad sprawą założenia w Petersburgu politycznego dziennika polskiego. Potrzebę jego uzasadniali: wnioskodawca, prof. Ziemacki, prof. Zaleski, dr. Bacewicz, adw. przys. St. Hlasko, jen. Babiański, p. Ciechowski i inni mówcy. Rozprawy miały cechę zwykłej wymiany zdań. W tydzień potem, we środę 14 marca, w tejże sali przed większym zgromadzeniem komitet wyborczy zdał sprawę z wyborów. Jego sekretarz p. F. Olszewski stwierdził, że w pięciu cyrkulach Petersburga kadeci odnieśli zwycięstwo jedynie dzięki głosom polskim i odczytał pismo dziękczynne centralnego komitetu kadecckiego. Następnie toczono bardzo długie rozprawy na temat założenia w Petersburgu stałej politycznej organizacji polskiej. Prezydował adw. przys. B. Olszamowski, przemawiali pp.: Jałowiecki, Ziemacki, Zaleski, Łempicki, Święcicki, Olszewski, Lewestam, Ciechowski, Zieliński i inni. Proponowano nadać tymczasowemu komitetowi wyborczemu stały charakter. Inni żądali utworzenia stałej «delegacji polskiej», reprezentującej kolonję. Inni radzili zaniechać tworzenia osobnej politycznej instytucji, a ograniczyć się do stworzenia narodowej «gminy polskiej», lub też utworzyć sekcję polityczno-społeczną przy «Ognisku» (świeżo zatwierdzona instytucja w miejsce «Lutni»). Rozprawy, niestety, nie dały żadnego wyniku wskutek wielkiej różnicy zdań, a do głosowania nad wnioskami nie przyszło wskutek spóźnionej pory i zamieszania wśród zgromadzonych. Rozprawy wznowią się zapewne na nowym zgromadzeniu, które będzie zwołane w celu rozpatrzenia projektu statutu «gminy polskiej w Petersburgu».

= Wieczór muzyczno-dramatyczny, urządzany w piątek przez uczestników «Liry» w sali Teniszewa (Mochowaja, 33), zapowiada się sympatycznie, zwłaszcza, że nadwyżka dochodu obróconą zostanie na cele użyteczności publicznej. Amatorowie, pod kierunkiem pani Pajon de Moncets, odegrają «Białego królika» S. Krzywoszewskiego i obrazek Gregorowicza «Werbel domowy», po czym nastąpią śpiewy chóralne pod kierownictwem p. Ongirskiego i solowe pp. Karczewskiego, Knirzy i Elricha, oraz gra na wiolonczeli p. Schmidta.

= «Zaczarowane koło». W niedzielę 18 (31) marca i we czwartek 22 (4 kwietnia) w sali Pawłowej odbędzie się przedstawienie znakomitego poematu dramatycznego Rydla, w przekładzie na język rosyjski. P. Zaremba dorobił do dramatu muzykę. W części wokalne przedstawienia weźmie udział panna Janina Blumenfeldówna, utalentowana nasza rodaczka.

= Z „Lutni“. Na sobotę 17 (30) b. m. „Lutnia“ zapowiada jednoaktówkę „Na przekór“ Przybylskiego, występ chórów męskiego i mieszanego pod kierownictwem p. Ongirskiego, oraz koncert z udziałem pp. Wandy Henrych, Karczewskiego, Schmidta i Dłużniewskiego. Akompanjować będą pp. Z. Blumenfeld, Dłużniewski i Kariski.

= Wybuch w szkole realnej na wyspie Wasiljewskiej spowodował znaczne szkody w sprzętach. Klasy starsze powitały przybyłego dyrektora gwizdaniem i okrzykami nieprzyjaznymi. Wykłady przerwano. Rada pedagogiczna uchwaliła wydaląć ze szkoły wychowawców klasy VI-ej.

= Gra w klubach. Naczelnik miasta polecił nareszcie stanowczo usunąć z licznych klubów drugorzędnych grę hazardową w karty. Liczne te kluby były poprostu jaskiniami gry.

DONIESIENIA

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączonem jest ogłoszenie o wzmacniającym nerwy odżywcym środku «**Sanatogen Bauera**», którego znakomite działanie konstatowało przeszło 3,500 lekarzy różnych cywilizowanych krajów. Wśród petersburskich lekarzy Sanatogen Bauera cieszy się również uznaniem; tak np. w № 4 lekarskiego miesięcznika «Terapia» zamieszczona była wzmianka o Sanatogenie, jako o «najcenniejszym ze wszystkich współczesnych preparatów białka». Ze względu na znajdujące się w sprzedaży fałszyfikaty, żądać należy wyłącznie prawdziwego Sanatogenu firmy Bauer i K^o, a podrabiane wyroby odrzucać.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Wolność nauczania. Ustępowanie z placówek ziemskich. Agitacja litewska. Żydzi przeciwko święceniu niedziel.

Zniesienie kary za nauczanie potajemne daje możność naszemu społeczeństwu na Litwie i Rusi wykazać dowodnie swoje znaczenie kulturalne. Wiadomo, że działalność oświatowa w Królestwie, prowadzona z konieczności potajemnie, wydała jaknajlepsze owoce, to samo w znacznie mniejszym stopniu, z powodu nad wyraz ciężkich warunków, miało miejsce i w Kraju Zachodnim. Lepsze jednostki wśród naszego społeczeństwa rozumiały doniosłość oświaty dla ludu, jedynie zdolnej wytworzyć zastępy obywateli, krytycznie przyjmujących wszelkie teorie i hasła polityczne, oraz przysposobionych do pracy społecznej. Obecnie obszerne zadanie otwiera się dla jednostek, a następnie i dla szkoły polskiej—uświadomienia tych rodaków, którzy dotąd nie stali mocno na gruncie narodowym. Społeczeństwo nasze, działając środkami wyłącznie kulturalnymi, wypłaci dług zaciągnięty przed młodszą bracią, zaniedbaną od wieków szlachtą zagrodową, oraz licznymi zastępami włościan, należących do naszej narodowości. Pamiętać musimy, że, będąc liczebnie słabsi w tym kraju, ostać się możemy tylko jakością naszą kulturalną. Dlatego też działalność polskich towarzystw oświatowych zasługuje na największe poparcie.

Społeczeństwo nasze zniewolone zostaje poniekąd do wyszukiwania nowych punktów oparcia w kraju,

gdyż dawny mocny grunt usuwa się mu z pod nóg. Wedle świadectwa statystów miejscowych, rok ubiegły odznaczył się w kraju niezwykle ożywioną «mobilizacją ziemi». Tysiące dziesięcin—pisze «Dz. Kijowski»—przeszły do innych rąk, a jeszcze większa ilość czeka na nowych nabywców. Przestrzegana ściśle do niedawna zasada trzymania się ziemi, dziś, pod wpływem rozgardjaszu agrarnego i zniesienia ograniczeń gruntowych, znacznie osłabła. Obecnie polacy nie krępują się nawet wyborem kupców, nie korzystają z przysługującego im prawa sprzedaży polakom, więc grunta przechodzą bezpowrotnie w obce ręce, a wrażliwość ogółu na ten smutny objaw zupełnie stępiała... Organ kijowski sądzi, że zachodzi jakiś przewrót w naszych pojęciach i wierzeniach politycznych, przewrót, zgubny dla naszej przyszłości w tym kraju. Przypomina więc o «zapomnianym testamencie» i słusznie domaga się od tych, kto osłabł na siłach i nie może dalej trwać na posterunku, aby przynajmniej pozostawili po sobie odpowiednich zastępców...

Dzienniki litewskie prowadzą w dalszym ciągu walkę z urojonem niebezpieczeństwem polonizacji, zdradzając przytem zakusy zaboboczości. Wedle «Vilniaus Zinios» obywatele ziemscy, «spolonizowani litwini» gnębą i uciskają litewskość, litwini zaś zachowują się spokojnie, w nadziei, że gdy się wzmogą na siłach, wypłenią z niwy żmudzkiej obce zielsko, lub też przeistoczą go z powrotem na swojskie ziarno... Skromne nadzieje. Z Suwalskiego donoszą, że ksiądz kalwaryjski, litwin, zwrócił się do miejscowego dowódcy pułku z żądaniem, ażeby zabronił podwładnym sobie żołnierzom polakom uczęszczać do kościoła, jeżeli nie zaprzestaną modlić się po polsku. Obok tych smutnych objawów oblędu litwomańskiego, dają się dostrzegać i jaśniejsze. Część ludu litewskiego zdradza chęć uwolnienia się z pod wrogich agitacji. Dowodzi tego porażka wyborcza znanego agitatora wileńskiego, d-ra Basanowicza, oraz upadek tow. «Svieses», nie obcego prądom antypolskim. Natomiast powstało pismo «Saltanis», o kierunku tolerancyjnym i stowarzyszenie w tymże duchu «Žiburis».

Kwestja obowiązkowego święcenia dnia niedzielnego, podniesiona w całym państwie, napotkała pewien szkopuł w Kraju Zachodnim. Jak donosi «Kurj. Lit.», wileńskie biuro sjonistów zamierza protestować przed Dumą państwową przeciwko obo-

wiązkowemu święceniu niedziel przez całą ludność kraju, gdyż w takim wypadku ludność żydowska musiałaby, z wielką dla siebie stratą materialną, święcić dwa dni w tygodniu, sobotę i niedzielę. Odpowiedni memorjał stwierdza, że 67 procentów kupców i sklepikarzy przypada na Litwie na ludność żydowską. Petenci protestują więc przeciwko obowiązkowemu święceniu niedziel, nihilując w ten sposób całą reformę. Cytowany dziennik słusznie zauważa, że święcenie niedziel istnieje w innych krajach, jak np. w Anglii i w Niemczech, i Żydzi tameczni potrafili przystosować się do tego prawa. Zresztą, gdy «pas osiadłości» zostanie zniesiony, Żydzi rozproszą się po całym państwie i będą zmuszeni stosować się do trybu życia miejscowego. Zapewne wypadnie im właśnie pomyśleć o przeniesieniu wypoczynku tygodniowego z soboty na niedzielę.

J. S.

SIEROTY ZELWIAŃSKIE

W pismach wileńskich ukazało się wezwanie do niesienia pomocy materialnej dzieciom, sierotom po ojcach, poległych w obronie kościoła w m. Zelwie. Wezwanie brzmi:

«Nędza rodzin zabitych nie daje się opisać... głodna dziatwa dobiega się do miejscowego księdza, prosząc o kawałek chleba... nie starczą pieniądze, zebrane przez M. Popławskiego wśród miejscowej szlacheckiej szlachty... a gdy bezwzględna przemoc każe utrzymać 100 sprowadzonych do niasteczka żołnierzy,—cała ludność mrzeć musi z głodu...»

Jęk sierot wśród karnawałowego wrzenia...czemże jest? Chyba stłumionem lękiem rozpacz, Bogu tylko dostępnym. Więc gdy nastaje czas skupienia dusz, postu, modlitwy i czynów Bogu miłych,—wspomnijmy o krwi świeżej, ofiarnej, bezcennej, przelanej za naszą wspólną sprawę, i również ofiarną troskliwością otoczmy sieroty bohaterów zelwiankich, zgadując najgorętszą ich prośbę w ostatnim ich techniku. Ochrona sierotom się należy. Nam się należy zadośćuczynienie obowiązkowi społecznemu.

Ofiary przysyłać można pod adresem miejscowego księdza Ludwika Kluka, st. poczt. Zelwa, gub. grodzieńskiej.

Z NAD NIEMNA, 12 (25) marca

Głód w rozmaitych stronach kraju. Komisja agrarna prużańska. Działalność komisji agrarnych wogóle. Przejście w ręce polskie dóbr Rogozin. Bank włościański. Wystawa rolnicza w Poniewieżu. Fabryka witrażów w Kownie. Nowe Towarzystwo naukowe i oświatowe w Wilnie. Litwini w Babinowiczach, gub. mohylj.

□ Pomimo urzędowych zaprzeczeń o głodzie w niektórych stronach kraju, głód w gminie Janiskiej (pow. wileński) na miejscu nie jest dla nikogo tajemnicą, i miejscowy proboszcz, ks. Kuźmiński, zawiązał komitet ratunkowy z trzech oby-

wateli i 10 włościan, który zebrane ofiary użył na kupno żyta. Najbiedniejszym rozdaje się zboże darmo, innym, mniej dotkniętym nędzą, sprzedaje się pud po 75 kop. (cena obecna 1 rb. 20). Od nowego roku dano pomoc 298 rodzinom. Wielkiej liczbie zgłaszających się do komitetu odmówiono pomocy, przyrzekając wydać ją później, skoro się nabędzie więcej ziarna. Ks. Kuźmiński, podczas wizytacji parafialnej, zbliżka przypatrzył się nędzy w każdej chacie i stwierdza, „że większą biedę chyba rzadko gdzie można znaleźć“.

Podobnie wieści dochodzą z Bobrujskiego, gdzie i w miastach i na wsi lud roboczy rzadko ma na swym stole chleb. Rolnik, co plonami swej pracy żywi siebie i miasta, dziś produkty żywnościowe sprowadzać musi za pieniądze.

Ponieważ kwestja agrarna stoi i u nas na porządku dziennym, zwraca na siebie uwagę prużańska komisja agrarna. Opracowała ona normę maksymalną ziemi, do jakiej dążyć należy przy parcelacji majątków, nabywanych za pomocą Banku włościańskiego, i ziem rządowych i apanażowych, mających podlegać kolonizacji. Norma ta określona została na 16 dziesięcin, jako ilość niezbędną dla życia rodziny, złożonej z 6-ciu osób, przy odpowiedniej ilości inwentarza żywego. Statystyka powiatu wskazuje, że dla nadania gruntów stosownie do normy wszystkim małorolnym, trzeba rozdzielić 155 tys. dziesięcin. Zkąd dostać tyle ziemi? Obywatele posiadają 90 tys. dziesięcin. Puszcza Białowieska zawiera 124 tys. dziesięcin, ale ta nie podlega parcelacji. Poza to reszta ziem w pow. prużańskim należy do chłopów, drobnej szlachty, mieszczan, nieco do kościołów i cerkwi, w końcu kilkanaście tys. dziesięcin lasu należy do skarbu. Oczywiście rachować tu należałoby jeszcze na las rządowy i ziemie kościelne oraz cerkiewne. Tego nie wystarczyłoby i dla dziesiątej części małorolnych.

Działalność komisji agrarnych, w polowie składających się z ziemian-polaków, powoli zaczyna się zarysowywać. Niezupełnie tak one chybione i niesympatyczne, jak się je starały w przeszłym roku przedstawić inspiracje kadeckie. Dla przykładu weźmiemy choćby działalność tej samej komisji prużańskiej. Staraniem jej przedsięwziętą jest komasacja wiosek Obecz i Skorce, z wyjednaniami na ten cel od skarbu kredytu w kwocie 13 tys. rb. Następnie projektuje się skomasowanie jeszcze trzech wsi. Druga sprawa, poruszona na skutek zapoczątkowania samych włościan—uregulowanie łożyska Jasioldy od wsi Tuhanowice do Sielca. Projekt ten, jednak z powodu wielkich kosztów, w roku bieżącym nie będzie prawdopodobnie wykonany. Nareszcie złożony został przez ziemian, zasiadających w komisji, memoriał, dotyczący się wznowienia przez rząd osuszania błot. Od czasu odwołania ekspedycji jenerała Żylińskiego, nie się nie robi w tej galezi, a dla miejscowych stosunków osuszanie błot jest jedną z najżywotniejszych spraw.

Wobec strat, ponoszonych przez polski stan posiadania skutkiem wyprzedzi

dóbr polskich Bankowi włościańskiemu, przyjemnie słyseć, że dobra Rogozin z pałacem (w pow. wołkowyskim), służące ongi za czasów Zygmuntońskich miejscem odpoczynku podczas łowów królewskich i zostające w posiadaniu rosjanina, na nowo przeszły do rąk polskich. Nabył je p. Meysztowicz, mimo ustawy, wzbraniającej przechodzenia majątków od rosjan do polaków. Pomogła w tym razie następna okoliczność. Przodkowie p. Meysztowicza posiadali w pow. wołkowyskim majątek Meysztowice, należący obecnie do pp. Broniców, a który niegdyś był odprzedany ks. Ogińskiemu; ks. Ogiński podpisał się na dokumencie sprzedażnym po polsku, a Meysztowicz po białorusku literami słowiańskimi, co posłużyło do udowodnienia niepolskiego „proischożdienija“ i dało prawo kupienia majątku od rosjanina.

Tutejsze filje Banku włościańskiego otrzymały pozwolenie od swej zwierzchności na zakupienie i rozparcelowanie majątków w następujących gubernjach: w grodzieńskiej dwa majątki obszaru 1,098 dzies. i w mińskiej też dwa majątki obszaru 2,390 dzies. Właściciele żądają po 154 rb. za dziesięcinę, Bank ofiaruje po 118 rb.

Do lepszych symptomatów rolnictwa krajowego należą bezsprzecznie wystawy rolnicze ponieważ. Dają one dowody wielkiego postępu hodowli bydła, przeważnie rasy holenderskiej, i świadczą o uratowaniu od zagłady koni rasy żmudzkiej. Sąsiednie Prusy wykupywały najlepsze okazy, a w kraju zostawały tylko wybiórki i braki. Zanosilo się na to, że rasa żmudzka koni, wyższa od arabskiej pod względem wytrzymałości i tanioci utrzymania, miała zagać zupełnie. Wystawy ponieważ, wydające nagrody za hodowlę koni żmudzkich, powstrzymały wywóz ich zagranicę. Nie mniej zasłużyło się w tej sprawie i rosieńskie Tow. hodowli koni rasy żmudzkiej, powstałe z inicjatywy książąt Ogińskich. W roku bieżącym wystawa w Poniewieżu ma być rozszerzona.

W kraju, ubogim w zakłady przemysłowe, zwraca uwagę pierwsza krajowa fabryka witrażów. Powstała ona w Kownie, pod firmą „Marja“, i chociaż istnieje od r. 1905, mało kto o niej wie. Założycielem jej i kierownikiem jest artysta-malarz Władysław Przybytnowski. W zawodzie artystycznym kształcił się kolejno w szkole prywatnej Gersona, a od r. 1895 do 1901 w Akademii krakowskiej, pod kierunkiem Malczewskiego i Aksentowicza. Po skończeniu Akademii z medalem i po dwuletniej pracy w krakowskiej fabryce witrażowej Tucha i Ekielskiego, parę lat spędził w Paryżu i we Florencji, gdzie, chodząc do Szkoły sztuk pięknych, w dalszym ciągu pracował w wielkiej fabryce witrażowej. Kilkanaście robót większych, wykonanych dla kościołów w Wobolnikach, Żejmach i Domianach (gub. kowieńskiej), jako też 53 okna w tymże żejmiańskim kościele, stanowią już niemały ślad działalności artystycznej nowego zakładu.

Zbiegły się prawie w jednym czasie inauguracyjne posiedzenia nowopowstałych w Wilnie towarzystw: „Przyjaciół

nauk“, „Miłośników wiedzy“, oraz litewskiego „Vilniaus ausra“ (Zorza wileńska); to ostatnie, wzorem polskiej „Oświaty“, ma prawo zakładać szkoły początkowe z językiem wykładowym litewskim i w innych językach, nie tylko w etnograficznej Litwie, lecz i po za jej granicami. Skorzystają zapewne litwini z tego pozwolenia dla poratowania swych ziemków w mohylowskiej gub., w okolicy Babinowice, gdzie od lat 25 istnieje kolonia litewska z wychodźców z gub. kowieńskiej i suwalskiej, którzy tu napłynęli, zwabieni taniocią ziemi. Mają kościół, w którym nabożeństwa kolejno się odprawiają po polsku i po litewsku, ale szkoły nie mają i podrastające pokolenie może utonąć w białoruszczyźnie.

Flis

KIJOW, 10 (23) marca

[Sprawy „Oświaty“. Odczyt prof. Kallenbacha. „Związek dzierżawców kraju Pol.-Zach.“. Ruch emigracyjny]

□ Nadzieje zawiodły... „Oświata“ kijowska nie będzie mogła zakładać szkół polskich, pomimo wyraźnego brzmienia art. 1 i 2 statutu Towarzystwa, które prawo to „Oświacie“ przyznaje. Podobno przyczyną odmowy utworzenia w Kijowie dwóch szkół polskich była obawa ster rządzących, by szkoły te nie stały się „potężnym środkiem do polonizacji ludności ukraińskiej“... Urojenia publicystów z „Now. Wrem.“ i „Kijewlanina“ są czynnikami decydującymi... Ale nie wątpimy, że taki stan rzeczy trwać długo nie może.

W ubiegłą niedzielę w Białej Cerkwi odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne miejscowej filji „Oświaty“ pod przewodnictwem p. W. Malewskiego. Na zebraniu tem omawiany był zakres terytorjalny działalności filji biało-cerkiewskiej i obrany zarząd miejscowy, tudzież komisja rewizyjna. Sprawa regulaminu, określającego stosunek wzajemny zarządu centralnego do filji, nie została rozstrzygnięta.

W d. 5 marca w „Ogniwie“ odbyło się posiedzenie zarządu „Oświaty“. Wysłuchano sprawozdania p. Łukaszczyka, który jako delegat zarządu był obecny na zebraniu organizacyjnym w Białej-Cerkwi. Oprócz tego komisja szkolna oznajmiła o zamiarze swym urządzenia szeregu odczytów dla dzieci z latarnią czarnoksiężką, przedstawień i zabaw.

W d. 9 marca w „Ogniwie“ wygłoszony został odczyt profesora uniwersytetu lwowskiego J. Kallenbacha, który zawiatał do naszego grodu na zaprosiny „Oświaty“. Temat, obrany przez prof. Kallenbacha: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie, (lata 1816—1823), zaciekał publiczność polską i stawiono się na odczyt dość licznie. Prof. Kallenbach zapoznał słuchaczy z paru faktami, dotąd nie ogłoszonymi w druku. Dowiedzieliśmy się np. po raz pierwszy o młodzieńczym poemacie wielkiego wieszczka: „Mieszko“.

Niedawno, z inicjatywy p. H. Zdanowskiego, odbyło się w Kijowie zgromadzenie „Związku dzierżawców Pol.-Zach. Kraju“. P. H. Zdanowski w obszerniej mowie wyjaśnił stanowisko ekonomiczno-kulturalne dzierżawców i uzasadnił potrzebę związku, podnosząc również kwestję stosunku do właścicieli ziemskich i

do włościan. Zgromadzeni wybrali zarząd tymczasowy, któremu polecone zostało opracowanie statutu związku. Obecnie pp. Zaleski, Krasnopolski, Geraszczeniowski i Zdanowski czynią starania u ję-gubernatora o zatwierdzenie „Związku dzierżawców gruntów w Kraju Pol.-Zach.“. Nadmienić należy, iż w ręku dzierżawców znajduje się na Podolu, Wołyniu i Ukrainie około miliona dziesięcin ziemi.

W gub. podolskiej daje się zauważyć wśród włościan ruch emigracyjny do różnych obwodów i gubernij syberyjskich. W ciągu stycznia z pow. hajsyńskiego wyemigrowało 202 rodzin, z pow. bractawskiego—363, uszyckiego—70.

Janusz

□ Wilno. Wileńskie Tow. miłośników wiedzy powołało do swojego zarządu: na prezesa adw. Tadeusza Wróblewskiego, na członków pp. Leona Rawickiego i Juliusza Rodziewicza, na sekretarza p. Władysława Malinowskiego, na kasjera p. Marjana Strumiłło, na bibliotekarza p. Gabriela Rodziewicza.

□ Zelwa, gub. grodzieńskiej. W d. 2 (15) b. m. przyjeżdżał do miasteczka, w sprawie znanego zajścia, urzędnik z Petersburga p. Mamontow i prowadził pertraktacje z katolikami, które nie doprowadziły do niczego. P. Mamontow żądał od katolików wydania dokumentu, że sprawę przerobienia kościoła na cerkiew oddają pod rozważenie sądu lub Dumy państwowej. Katolicy nie zgodzili się wydać żadnego dokumentu. Urzędnik ministerjalny radził także budować kościoły na innym miejscu, lecz parafianie oświadczyli, że nie uspokoją się, aż zostanie im pówróconą zabrana ich świątynia.

□ Z Polesia Mińskiego piszą do nas: W № 4 „Kraju“, w korespondencji mojej z Polesia Mińskiego, między innymi powiedziano, iż katolicka część ludności polskiej szlacheckiej, pod wpływem naczelników ziemskich i popów, głosowała za kandydatów prawdziwie rosyjskich, wbrew swoim interesom; tymczasem należało powiedzieć, że nie katolicka część ludności głosowała, lecz część katolików, co nie jest jednym i tem samem. Proszę przeto najuprzejmiej o sprostowanie, iż część katolików drobnej szlachty głosowała za prawdziwie rosyjskich kandydatów, a nie katolicka część tej ludności, gdyż takie uogólnianie niema jeszcze na szczęście miejsca i nie jest zgodne z prawdą. Niemsta.

□ Dźwińsk. Na kadencji izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów osądzono sprawę 109 oskarżonych o wyrąbanie w lasach obywatela Reutta 15 tys. drzew. W ciągu trzech dni trwała orgja leśna. Sąd skazał 72 osoby na areszt dwumiesięczny, miesięczny i wyrostków—na trzytygodniowy. Popularny wśród włościan sąsiad p. Reutta, obywatel Oskierko, uniknął strat.

□ Humań. Powstaje tu polskie Tow. gimnastyczne; ustawę złożono do zatwierdzenia gubernatorowi kijowskiemu. J.

□ Żytomierz. W poprzednim numerze „Kraju“ powtórzyliśmy z zastrzeżeniem pogłoskę gazetarską o rzekomem oddaniu kaplicy św. Mikołaja katolikom rosyjskim. Obecnie ks. biskup Karol Niedziałkowski prestatuje w „Dzienne Kijowskim“ tę wiadomość w następujących wyrazach: „Wyczytałem wiadomość, podaną przez „Głos Wołyni“, jakoby duchowieństwo diecezjalne rzymsko-katolickie odstąpiło katolikom rosyjskim kaplicę św. Mikołaja w Żytomierzu. Spieszę zawiadomić, że wiadomość ta jest zmyśloną. O takiej kombinacji mowy nawet nie było choćby dla tej

racji, że w Żytomierzu katolików-rosjan niema, a jeśli nawet są, to tak ich mało, że osobnej świątyni ani osobnego nabożeństwa utrzymaćby nie mogli. Nie żądali też tego bynajmniej i o istnieniu osobnej grupy katolików-rosjan w Żytomierzu nie mi dotąd nie wiadomo.”

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Wielkie Łuki

□ Kolonja polska. Kolonja tutejsza, choć nieliczna i niezbyt zamożna, czyni wszakże co może, by życie narodowe krzepło i rosło. Proboszcz miejscowy, ks. Fr. Lewgowl, zakrzętnął się gorliwie dokoła przebudowania i odnowienia kościoła, który rozszerzono i ozdobiono nazewnątrz dwiema wieżami, wewnątrz zaś malowaniem gustownem. Kosztowało to siedem tys. rb., z których pięć pokryły składki, dwa zaś pozostaje do spłacenia. Brakuje dotąd organów, dzwonów i sprzętów kościelnych, i komitet budowy zwraca się do ludzi dobrej woli o pomoc i poparcie.

□ Tow. dobroczynności. Od roku 1898 istnieje tu Tow. dobroczynności katolickie, które przedewszystkiem dba o działalność naszą, zwłaszcza o jej oświecenie. Dzięki nastaniu lepszych czasów, mogliśmy wreszcie w r. ubiegłym założyć szkołę, umieszczoną we własnym domu Towarzystwa, tuż obok plebanji. Wykłady odbywają się według programu szkół ludowych, z dodaniem nauki języka polskiego. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy w dniu 1 września w obecności zarządu Towarzystwa, inspektora szkół ludowych, oraz rodziców uczącej się dziatwy. Obecnie w szkole uczy się 45 dzieci, z których zamożniejsze opłacają 10 rb. wpisowego, mniej zamożne 5 rb., ubogie pobierają naukę darmo. Szkoła jest sama dotąd bardzo ubogą: nie posiada biblioteki, ani urządzeń pomocniczych. W imię uczuć narodowych prosimy wszystkich o pomoc. Ks. F. L.

Twer

□ Ze spraw czytelnictwa. Na ogólnem zebraniu Tow. dobroczynności dowiedzieliśmy się, że biblioteka polska składa się z przeszło 700 tomów i że abonentów w 1906 r. miała 125. Najchętniej czytano dziełka religijne i popularne, bo znaczna większość czytelników należała do klasy prostszej i żołnierzy, przybyłych z Królestwa i Litwy. Było tak cały rok, ale ostatnimi czasy zaszło coś nadzwyczajnego: jednemu bowiem z oficerów spodobało się wystosować do zarządu Tow. list w tonie wielkiego dygnitarza, by zaniechano dawać żołnierzom książki do czytania; inny znowu oficer odebrał od żołnierza książkę i spalił. Na czem się ta sprawa skończy, sędzić trudno...

□ Z życia młodzieży. W wychowaniu młodzieży wiele pozostaje do życzenia. Urządzenie, choinki dla dzieci przekonało, że ubogiej dziatwy jest sporo i że zginie ona marnie dla narodowości i społeczeństwa, jeżeli Tow. dobroczynności nie założy przy kościele szkółki. W zakładach naukowych religja wykłada się, ale i tu katolicy są upośledzani. Władza gimnazjalna w żaden sposób nie chciała przyjąć księdza, wynajdując rozmaite przeszkody nawet wówczas, kiedy na to nastąpiło zezwolenie okręgu naukowego, a następnie ogłosiła uczniom, że uczenie się religji dla katolików nie jest obowiązkiem i odmówiła księdzu wynagrodzenia, chociaż katolicy wpisowe płacą narówni z prawosławnymi. Wreszcie i wśród rodziców nie wszyscy zrozumieli potrzebę wykładów religijnych. Do-

póki tak będzie, dopóki sami rodzice nie porzucą postawy biernej, sprawa z trudnościami się ureguje. X.

Kursk

□ Życie polskie. W dniu 1 (14) marca odbył się tu koncert i wieczór taneczny na rzecz niedawno tu założonego katolickiego Tow. dobr. Program koncertu został uświetniony udziałem znanego skrzypka i kompozytora, profesora szkoły muzycznej w Charkowie p. K. Górskiego. Po za tem reszta programu była udatnie wypełniona produkcjami sił amatorskich. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia dzięki szczerzej gościnności i uprzejmości pp. Swirczewskich, którzy na ten cel zaofiarowali swoje mieszkanie. Wieczór ma doniosłe znaczenie w życiu kolonji kurskiej, zapoczątkowano bowiem zjednoczenie jej różnolitych elementów do wspólnej pracy na gruncie narodowym pod przewodnictwem szanownego ks. Krysiaka, proboszcza i zarazem prezesa naszego Tow. dobroczynności. X.

Archangielsk

□ Deportowani. Zaciszny Archangielsk nabrał od niejakiogo czasu cech dużego i kosmopolitycznego miasta: tyle się tu snuje teraz przeróżnych typów z Kaukazu, Krymu, Nadbaltyku, Królestwa i Litwy i t. d. Rozbrzmiewają na ulicach języki: czereński, gruziński, ormiański, żydowski, tatarski, polski i niemiecki. Gwarno i ludno. A wszystko to są «wolni» obywatele z różnych dzielnic państwa, wywiezieni dla uspokojenia tu w chłodniejszej temperaturze, swych głów, rozegzaltowanych ideami konstytucyjnej wolności. Położenie przymusowych tych gości jest w gruncie rzeczy bardzo opłakane, szczególnie zaś południowców, przyzwyczajonych do łagodniejszego klimatu. Zimą bo mamy w tym roku wyjątkowo ciężką. W pieczorskim powiecie (północno-wschodnia część gub.) w m. Ust' Cylmie, siedlisku władz powiatowych, mrozy były jeszcze sroższe. Donoszą więc do gazet miejscowych, że pewnego razu, gdy temperatura spadła do 47°, jeden z tamiecznych urzędników wstał zrana z brodą ubieloną szronem, a małżonka jego nos w łóżku odmroziła. Zresztą zesłańcom tym nietylko chłodno, ale i głodno, bo zarobku tu nie masz żadnego, a «strawne» daje się nie dlatego, by delikwent był syty, ale by z głodu nie umarł, więc przymierają potrochu. Jest pomiędzy tymi przybyszami dość spora liczba i naszych rodaków, przynajmniej często słyszy się polski język na ulicy, lecz rodacy ci całkiem się nie łączą z tutejszą Polonją i nie bywają wcale w kościele. Co prawda pod tym ostatnim względem nie różnią się oni od deportowanych innych narodowości i wyznań. Dobroduszną ludność tutejszą traktuje nieproszonych swych gości z braterską życzliwością, widząc w nich ideowych bojowników o wolność. Lecz ostatnimi czasy zaszedł cały szereg wypadków, które dobrą tę wiarę zachwiały, wykazując, że pomiędzy «bojownikami» nie braknie zwykłych bandytów i rabusiów. M. Z.

Kazań

□ Sprawy kościelne. Z wiosną ma być rozpoczęta przebudowa naszego kościoła, wzniesionego w Kazaniu przed 50 laty, który w czasach obecnych jest stosunkowo za szczupły dla licznej rzeszy parafjan. Plan nowej świątyni, wywieszone na drzwiach kościelnych, sporządził architekt gubernialny p. L. Chrzczonowicz; pod jego kierunkiem mają też być prowadzone roboty. Inicjatywa tego dzieła należy do proboszcza parafji, ks. K. Sliwowskiego.

□ Z Tow. dobroczynności. W d. 24 lutego odbył się na dochód naszego Tow.

dobroczynności teatr amatorski w języku polskim, połączony z wieczorem tańczącym. Amatorowie z werwą i ku zadowoleniu publiczności, odegrali «Grube ryby». Ożywione tańce przedciągnęły się do późna. Nowością na wieczorze była sprzedaż na rzecz Tow. wachlarzy z grubego papieru, ozdobionych rysunkami swojskimi panny M. Radziszewskiej, wychowanki miejscowej szkoły sztuk pięknych. Wachlarze te były bardzo chętnie nabywane przez publiczność. Czysty zysk z wieczoru wyniósł z górą 240 rb. Zaslugę urządzenia wieczoru przypisać należy dobrym chęciom naszej młodzieży, oraz zarządowi Tow., głównie jednak p. K. Staniszewskiemu, obecnemu sekretarzowi i wice-prezesowi Tow., który położył niemało pracy w tym kierunku.

— Nekrologja. D. 11 marca n. s. zmarła tutaj Antonina Suszczewicz, małżonka członka izby sądowej kazańskiej i syndyka naszego kościoła, p. Tomasza Suszczewicza, rodzona siostra prof. Szerszeniewicza. J. K. S.

Irkuck

— Bal polski. W drugiej połowie stycznia w klubie miejscowym odbył się doroczny bal polski, który, jak zawsze, odznaczał się świetnością i zgromadził śmietankę towarzysztwa. Nasza instytucja dobroczynna otrzymała czystego zysku z tej zabawy 1,500 rb.

— Pożegnanie i powitanie. W d. 6 lutego zgromadziliśmy się w «Ogniwie» na pożegnanie naszego szanownego proboszcza, ks. Henryka Humnickiego, który na zawsze opuścił Irkuck — i zarazem na powitanie nowego proboszcza, ks. Józ. Żyskara. Wygłoszono dużo serdecznych przemówień, wyróżniły się zwłaszcza mowy ustępującego i nowego proboszczów.

— Wyjazd. Kolonja nasza poniosła dużą stratę przez wyjazd p. Wacława Wolmana, naczelnika służby materialnej dr. zabajkalskiej. P. W. energicznie działał w Tow. dobr., w «Ogniwie», oraz we wszelkich naszych przedsięwzięciach zbiorowych. A. J.

— Z sądów. D. 23 lutego odbyło się ogólne zebranie adwokatów przysięgłych okręgu irkuckiej izby sądowej w celu utworzenia rady adwokackiej. Wybory poprzednie były unieważnione przez Senat. Prezesem rady został wybrany p. Mieczysław Strawiński. M.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Uwagę świata politycznego w obecnej chwili zwracają na siebie rozruchy antysemityczne i agrarne w Rumunji, przeważnie „wielkim ruchem chłopskim“. Objęły one, prócz miast Jass i Boluszan, liczne miejscowości i szerzą się z niesłychaną szybkością. Bandy chłopskie, liczące nieraz po parę tysięcy ludzi, napadają na miasteczka, rabują sklepy i mieszkania żydowskie, zabijając opornych. Władze rumuńskie w ostatniej chwili przeciwstawiły ruchowi siłę zbrojną, lecz zarówno wśród prefektów policyjnych, jak i wśród wojska jest wielu sympatyzujących z ruchem antyżydowskim, a w samym Bukareszcie ruch ten ma czynnych sprzymierzeńców nie tylko w młodzieży akademickiej, lecz i wśród ciała profesorskiego. Chłopi rumuńscy idą za przykładem

zaburzeń antysemitycznych w sąsiedniej Besarabji i ruchów agrarnych w Rosji. Przyczyna zaś tkwi głęboko w stosunkach polityczno-społecznych Rumunji. Ziemia w tym kraju należy po największej części do bojarów, którzy jednak sami nie gospodarują, a wydzierżawiają swoje posiadłości żydom, ci zaś ze swej strony poddzierżawiają je chłopom. W ostatnich czasach utworzył się olbrzymi t. st. dzierżawny, złożony wyłącznie z żydów, którzy zmuszają w ten sposób chłopów do placenia wygórowanych czynszów. Rumuński statystyk Creange podaje ciekawe dane co do trustu żydowskich dzierżawców na Mołdawie, którzy moralnie spowodowali obecne rozruchy. Największy trust utworzyła rodzina Fiszera z Bukowiny i bracia Juster z Jass. Rodziny te dzierżawią ogółem 267,863 hektarów ziemi, w tem zdatnej pod uprawę roli jest 159,400 hekt., placą zaś za dzierżawę 2,441,343 fr. Przeciętnie więc za obszar 159,400 hekt. płaci Fiszera po 21 fr. za hektar, podczas gdy ten sam hektar wydzierżawia włościanom po 40—60 fr. W ten sposób tylko ta jedna rodzina wyzyskuje od 50 do 60 tys. rodzin chłopskich. W miejscowościach, objętych rozruchami, rząd ogłosił stan wojenny, rozruchy mimo to trwają. Austrii, a właściwie Galicji, grozi nowy napływ żywołu żydowskiego, ponieważ żydzi, chroniący się obecnie do Austrii, mogą być przez rząd rumuński niewpuszczeni z powrotem do Rumunji, jako cudzoziemcy.

Korzystając z upadku Rosji, Niemcy rozwinęły swoje wpływy na Danję już od kilku lat; rezultat tej pracy — „próba zamknięcia morza Bałtyckiego dla obcych flot“ — zaalarmował w tych dniach całą Europę, jako przemianę europejskiego *status quo*. Faktem jest w każdym razie, że wpływy niemieckie w obecnej chwili są ogromnie silne w Danji zarówno pod względem politycznym, jak i handlowym. Niemcy mają w Danji 1,200 domów handlowych, gdy tymczasem np. Anglja załedwie 100.

Austrjacki następca tronu arcyks. Franciszek-Ferdynand bawił przed paru dniami w Berlinie, gdzie w ścisłym *incognito* odwiedził cesarza Wilhelma. Przedmiotem rozmowy była podobno polityka pruska w Poznańskim, która uniemożliwia gabinetowi wiedeńskiemu dotrzymanie Niemcom sojuszu. Interwencja arcyksięcia podobno odniosła niejaki skutek.

W Anglii izbę gmin odroczone na ferie świąteczne. Ostatnie posiedzenie trwało 27 godzin, na którym projekt połączenia Anglii z Francją za pomocą tunelu pod kanałem La Manche został ostatecznie odrzucony. Sufrażystki angielskie nie dają za wygraną i sprawa ta przybiera coraz ostrzejszy charakter. Zwolenniczki równouprawnienia 20 b. m. wykonały formalny atak na parlament. „Wojna kokosza“ wywołuje na razie śmiech, lecz udział w ruchu kobiet z ludu zwiastuje wielkie pogłębienie się ruchu kobiecego, co w końcu musi spowodować przyznanie kobietom praw politycznych, jak to już stało się w niektórych krajach, np. w Finlandji.

Uгода między Węgrami i Austrią upływa z d. 1 stycznia 1908 r., i jeżeli do

tego czasu nie zostanie wynaleziona jakaś droga wyjścia, któraby mogła doprowadzić do zgody (obecnie postulatów węgierskich Austria przyjąć nie może), Węgry wobec Austrii staną jako odrębne zupełnie państwo, zwłaszcza na polu ekonomicznym.

W Persji, po silnych zaburzeniach, panuje w obecnej chwili względny spokój.

A. B.

NEKROLOGJA



ALEKSANDER hr. POTOCKI,

syn hr. Konstantego i Janiny z hr. Potockich, ur. w Peczarze 3 kwietnia 1889 r., zmarł w Warszawie 5 marca 1907 r.

Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbyło się w Peczarze (gub. podolska) w dniu (10) 23 marca.

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Apenceller Hilary, inżynier, l. 65. Jagodziński Teofil, ks. kanonik, l. 77. Marchwicka Augusta, z Łempickich, l. 57. Wendorff Feliks, b. inspektor szkół, l. 91. Na prowincji: Chelchewski Stanisław, prezes centr. Tow. roln. w Warszawie, l. 41 — w Ciechanowie. Kryński Albin, ksiądz, l. 73 — w Braclawiu. Polkowska Pelagja, z Lisieckich, wdowa, l. 88 — w Kołomyi, gub. łomż. Szmit Oskar, obyw. — w Irkucku. Wehr Henryk, dyrektor fabr. — w Myszkowie.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 13 (26) marca. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 73¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1906 r. — 92³/₄, pożyczka wewn. 1906 — 88³/₄; pożyczki premjowe: I — 242, II — 261, III — 235. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 72³/₄, kijowskie 72¹/₄, akcje wileńskie 358. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 545, kaspijskie 4,350, Mantaszewa 145, Nobla (udziały) 9,750, briańskie 105, Hartmana 280, kołomieńskie 475, malcowskie 380, putiłowskie 103, sormowskie 157, Feniks 200, bałtyckie 375.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,97¹/₂ rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk, na Paryż 37,55 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 6

Artykuł wstępny: Sejm galicyjski, przez H. Sok.

Artykuły bieżące: Pobiedonogow, p. Bł. K. Wrażenia paryskie, p. Eternusa. Życie polskie w Wiedniu, p. Kołodziej. Kartki nieczne, p. H. Orkisz. O naszych sprawach, p. Ntury. Wśród stronnictw, p. Zetka. Wśród młodzieży. Uwagi i notatki. Królestwo Polskie: Stanisław Chelchowski. Z prasy polskiej, p. Es. Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d. Nadesłane.

Kurjer nadniewski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Bada państwa. Kronika miejscowa.

Doniesienia. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Sieroty zeliwskie. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kijowa, p. Janusza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Wielkie Łuki. Twer. Kursk. Archangielsk. Kazań. Irkuck.

Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B. Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: „... wiersz, p. B. Pan profesor filozofji (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora) p. Winc. Kosiakiewicz. Pogadanka, p. Wiktor Gomulicki. Przegląd czasopism.

Humorystyczny Mieczysław Węglawski. Wawrzyniec hr. Putkammer. Prezydium Dany państwowej. Widok kościoła w Wielkich Łukach.

**Słabo rozwinięte lub nie rosnące postępow dzieci,
jako też niedokrwisłości, osłabienia i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem**

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa**, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Nowowynaleziony zegarek męzki kieszonkowy z oryginalnego złota austriackiego, niepozłacany, doskonałej marki «Austrija», którego nie odróżni nawet specjalista od prawdziwego złotego, kosztującego rb. 100, kryty z 3-ma masywnymi kopertami, nakręcanie bez kluczyka, werk na 15 kamieniach, gwarancja za czystość metalu i regularność chodu na lat 6. Zegarek «Austrija» z oryginalnego złota austriackiego, nagrodzony za swoją doskonałość medalami i dyplomami. Cena zegarka męskiego tylko przez czas krótki, zamiast rb. 30—tylko rb. 7 k. 25, 2 szt. — 14 rb., 3 szt. — 20 rb. Także sam z oryginalnego złota austriackiego, odkryty, z zabezpieczającym szkieletem, zamiast rb. 15—tylko rb. 4 k. 50.

2 szt. rb. 7 k. 50, 3 szt. rb. 11 k. 25. Zegarek damski kryty rb. 7 k. 50, 2 szt. rb. 14 k. 50, 3 szt. rb. 21. Wysyłamy zegarki wyregulowane co do minuty po otrzymaniu zamówienia, za zaliczeniem i bez zadatku. Jeneralne przedstawicielstwo zegarków austriackich

Dom Handlowy Tow. „Afrykaniec”, Warszawa, K.

Dołącza się darmo do zegarka nowomodny łańcuszek z srebrnym broszkiem 84 próby; 2) Lornetkę z widokiem lub kompas z takiegoż metalu; 3) zamaszowy woreczek dla zabezpieczenia zegarka od uszkodzenia.

◆ Firma nagrodzona złotymi medalami. ◆ (8540)

KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJI!

Z powodu wielkiej ilości towarów, wysyłamy za zaliczeniem 2 rb. 10 k. elegancki, trwały, grawerowany, niklowany, kieszonkowy zegarek męzki, odkryty, doskonałej marki «Progres», dwięczone chód, nakręca się raz na 36 godzin bez kluczyka—«Remontuar». Cena przez czas krótki, zamiast 5 rb., tylko 2 rb. 10 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k. Taki sam oksydowany, stalowy, zamiast 7 rb., tylko 2 rb. 65 k., 2 szt. 5 rb., 3 szt. 7 rb. 20 k. Ję 531: Gabinetowy stalowy zegar z oryginalnego złota austriackiego, znanej marki «Austrija», ◆ nie czerniejący ◆ i z samowidzącym cyferblatem. Zegarki «Austrija» prócz tego odznaczają się swoją dobrocią chodu i służą jako elegancka ozdoba pokoju. Zegarki «Austrija» są we wspaniałej ozdobnej oprawie z figurą. Cena, tylko przez czas krótki, dla rozpowszechnienia naszych zegarków 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb. 10 k., 3 szt. 5 rb. 90 k. Zegarki wysyłają się wyregulowane do minuty, z gwarancją za czystość metalu i regularność przez lat 6, za zaliczeniem i bez zadatku. Przesyłka 40 k., na Syberję 75 k.



Jeneralne przedstawicielstwo na Królestwo i Cesarstwo

Dom Handl. Tow. «Afrykaniec», Warszawa, K.

Zamawiającym od razu 2 zegarki przesyłki się nie liczy.

Firma nagrodzona złotymi medalami.

(3539)

NIEBYWAŁA OKAZJA! NOWOŚĆ!

Zegar gabinetowy «Austrija», ze względu na wielką ilość towarów i dla rozpowszechnienia naszych zegarów, wysyłamy za 2 rb. 20 k. elegancki i trwały zegar stalowy, gabinetowy, z prawdziwego złota austriackiego, znanej marki «Austrija», nie czerniejący, z samowidzącym cyferblatem. Zegary «Austrija» prócz tego odznaczają się regularnością, oraz jako piękna ozdoba pokoju. Zegary «Austrija» są w bardzo bogatej oprawie, postument z figurą. Cena, ze względu na konkurencję, tylko 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb. 10 k., 3 szt. 5 rb. 90 k. Ję 620. Zegarek męzki, kieszonkowy z tegoż złota «Austrija», o 3-ech kopertach, werk na 15 kamieniach, nakręcanie bez kluczyka, specjalista nawet nie rozróżnia od zegarków złotych 100 rb. Cena przez czas krótki tylko 7 rb. 25 k., 2 szt. 12 rb., 3 szt. 20 rb. Takie same zegarki damskie 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Takie same zegarki odkryte, z zabezpieczającym szkieletem, tylko za 4 rb. 50 k., 2 szt. 7 rb. 50 k., 3 szt. 11 rb. 25 k. Zegarki wysyłamy obciążone i wyregulowane co do minuty, z gwarancją za trwałość metalu i regularność na 6 lat, za zaliczeniem i bez zadatku, przesyłka 40 k., na Syberję 75 k.

Jeneralne przedstawicielstwo zegarków austriackich

Dom Handlowy Tow. «Afrykaniec», Warszawa, K.

Do zegarka dołącza się darmo: 1) łańcuszek modny, 2) brosz «Bisok» srebrny 84 próby z widokiem, lub kompas, 3) woreczek zamaszowy, ochraniający zegarek od popucia. Firma nagrodzona złotymi medalami. (3538)

SIARCZANY I MUŁOWY

ZAKŁAD KĄPIELOWY

W BUSKU

gub. Kieleckiej, wraz z wodolecznicą i rozmaitego rodzaju natryskami, oddalony o 47 wiorst od st. Kielce drogi żel. Nadwiślańskiej. Wanny siarczane, mułowe, igliwiowe, żelaziste, kwasowęgłowe, parowe, wanny z suchego powietrza i inne. Leczenie elektrycznością, masaże, kuracja skondensowanem i rozrzedzonym powietrzem, gimnastyka lecznicza.

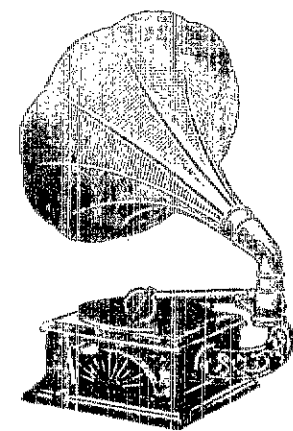
Komunikacja szosą, parokonnymi powozami, wynosi od 3-ch do 5-ciu rb., na wózkach zaś (krytych) od 60-ciu kop. od osoby. Najsilniejsze w Europie źródła mineralne. Dwie pijalnie. Miejscowość nie nawiedzana przez epidemję. Nadzór sanitarny nad miejscowością leczniczą pod kierownictwem zakładowego lekarza sanitarnego. Wzorowy porządek i komfort. Powietrze wiejskie. Tanie utrzymanie. Rządowa restauracja i pokoje do wynajęcia, połączone z łazienkami dla uniknięcia przeziębień, normują ceny. Wodociągi z doskonałą wodą źródłaną. Kanalizacja i wszelkie udogodnienia. Przeróżne rozrywki: bezpłatna czytelnia gazet i tygodników, biblioteka, teatr, muzyka i tańce. Park, kwiatowe klomby. Z pomyślnym rezultatem leczą się: przymiot, reumatyzm, skrofule, kobiece, nerwowe i inne choroby.

Sezon leczniczy od 8 (21) maja do 8 (21) września. (8169)

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!!!

Z powodu wielkiego zapasu towarów, oraz zastój w handlu, rozpoczęliśmy od dnia 1 lutego r. b. taniej wyprzedzać gramofonów.

Zamiast po 60 rubli, tylko po 30 rubli z przesyłką, wysyłamy wykwintny i trwały gramofon «Tenor» najnowszej konstrukcji, z tubą obracającą się około swej osi, znakomitej marki «Akustifon». Do tego gramofonu dodaje się bezpłatnie 10 dużych płytek bezszumnych i 500 koncertowych. Wyżej wskazany gramofon z patentowanym urządzeniem głosowej tuby, przedstawia się jako najdoskonalszy aparat w świecie oddający głos. Dźwięki wychodzące z tuby, są tak czyste i wyraźne, iż naturalność głosu lub instrumentu muzycznego w tym gramofonie wszystkich zadziwia. Podczas gry tuba może być obracana dowolnie w różne strony, bez żadnego wpływu na oddanie dźwięków.—Zamówienia wykonują się sumiennie i niezwłocznie na zaliczeniem i po otrzymaniu rb. 5 zadatku. Zamówienia prosimy adresować: Główny Skład Gramofonów T-wa «Afrykaniec», WARSZAWA K. Gramofony znakomitej marki «Opera», z koncertową membraną, cena 12 rb. 75 kop. z przesyłką. Bezpłatnie dodaje się 10 płyt i 400 koncertowych igiełek po otrzymaniu 3 rb. zadatku. Wielki wybór bezszumnych płytek po 65 kop. za sztukę.—Za wyborowy gatunek nasze gramofony nagrodzone zostały Złotym Medalem.



P. S. Gramofony i fonografy, ogłaszane przez inne firmy, nasze T-wa wysyła o 10 proc. taniej. Przy zamówieniu prosimy dołączać 5 rb. zadatku, oraz wycinek z gazety. (3537)

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU
WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE
W. TROMSZCZYŃSKI i S-ka.

Wilno ul. Wielka (Zamkowa) № 4. Telefon № 50.
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów. Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych. (8138)